# W sobotę / niedzielę pracujemy wszyscy przy sprzęcie zbóż!

## Pierwsze zboże dla państwa

### RZS Białogórzyn i Podwilcze rozliczyły się z państwem

JAKO pierwsze w powiecie białogardzkim, spółdzielnie produkcyjne Białogórzyn i Podwilcze wykonały już całoroczny plan dostaw zbóż. Plan, wynoszący: 49 t dla Białogórzyna i 37 t dla Podwilcza, w części wykonany został zbożami reprodukcyjnymi.

### RZS Białobłocie przoduje w powiecie złotowskim

RZS Białobłocie, do niedawna jedna z najsłabszych spółdzielń w powiecie złotowskim, zaczyna obecnie piąć się w górę. Spółdzielcy z Białobłocia nie tylko jako pierwsi wykosili i zwieźli zboże, ale również wykonali w 121.4 proc. roczny plan dostaw żywca i półroczne zadania dostawy mleka. Źle tylko, że jakoś zapomnieli o podorywkach. Trzeba ten brak szybko nadrobić, by zasłużyć sobie na miano dobrze gospodarującej spółdzielni.

### Odstawili zboże...

W PRACACH żniwno-omłotowych w powiecie wałeckim przoduje wsie Trzebień, Pieczyski, Bukowo oraz spółdzielnie produkcyjne Rudki i Stara Łubianka. Na poczet obowiązkowych dostaw pierwsze zboże dostarczyli spółdzielcy ze Starej Łubianki (16 q) oraz spółdzielcy z Rudek — 36 q.

* * *

CHŁOPI z Zagórza (pow. Słupsk) dostarczyli już 2 t zboża na plan. Konrad Ordon z Możdżanowa jako jeden z pierwszych dostarczył na punkt skupu w Ustce 247 kg jęczmienia.

### Dostawy nabierają tempa...

W ZJEDNOCZENIU PGR Wałcz na czoło w dostawach zboża wysunął się zespół Jastrowie. Wykonał on do dnia 16 bm. 80 proc. dostaw zbóż konsumpcyjnych i przemysłowych. Sprawny przebieg żniw, omłotów i dostaw w PGR Jastrowie jest zasługą całej załogi zespołu: kombajnerów, traktorzystów, pracowników warsztatów i członków brygad polowych. Sukces ten jest również wynikiem dobrze zorganizowanej pracy przez dyrektora zespołu Jastrowie tow. Henryka Pięczyniewskiego.

Pracujące na terenie PGR Jastrowie 4 kombajny „S-4" skosiły do dnia 13 bm. przeciętnie po 130 hektarów każdy.

* * *

NA drugim miejscu w Zjednoczeniu PGR Wałcz stoi zespół Złotów. Przekroczył on w dniu 14 bm. 50 proc. dostaw zbóż dla państwa.

Spośród gospodarstw zespołu Złotów plan dostaw zbóż konsumpcyjnych wykonały i przekroczyły PGR w Złotowie, Stawnicy i Zalesiu.

Według informacji, uzyskanych w dniu 17 bm. z dyrekcji Zjednoczenia PGR Wałcz, źle przebiegają natomiast dostawy zbóż w zespołach PGR: Debrzno — 24 proc. planu, Dzikowo — 19 proc., Miłkowo — 8,9 proc. i Krajenka — 8.8 procent planu.

## W pełni wykorzystać moc kombajnów

W TYM roku na polach wsi koszalińskiej pracuje kilkaset kombajnów. Od pełnego wykorzystania ich mocy produkcyjnej, od zapewnienia im szerokiego frontu robót, od dobrej pracy kombajnerów, zależy w dużej mierze przyspieszenie sprzętu zbóż.

Już dzisiaj wielu kombajnerów naszego województwa uczestnicząc we współzawodnictwie o tytuł najlepszego kombajnera Ziemi Koszalińskiej, uzyskało dobre wyniki dotychczasowej pracy. Po blisko 200 ha przeliczeniowych wykonali już kombajnerzy: Stanisław Pławiak z zespołu Łubno, Józef Szczerba z zespołu PGR Człopa i inni. Mamy jednakże i takich kombajnerów, którzy nie wykonują norm dziennych. W takim np. zespole jak Krajenka, każdy kombajn do dnia 17 bm. dokonał sprzętu zbóż zaledwie z 55,03 ha przeliczeniowych.

Niewątpliwie — jak wykazały kontrole — jest to między innymi wynik braku troski ze strony administracji PGR i POM o maksymalne wykorzystanie kombajnów. Tu i ówdzie również odżywa teoryjka, iż tak pięknie obrodzone zboża nie nadają się do sprzętu kombajnami. Jest to oczywista bzdura. Kombajnów należy właśnie używać przede wszystkim na polach o dużej wydajności zboża.

(Dokończenie na 2 str.)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 20 i niedziela 21 sierpnia 1955 roku Rok IV. Nr 198 (899)

*Na konferencji w Genewie*

# Mur dzielący uczonych z różnych krajów został przełamany

### Wypowiedź przewodniczącego delegacji polskiej prof. Infelda

GENEWA. Obrady sekcji międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej świadczą o dalszym zacieśnianiu współpracy między uczonymi różnych krajów.

18 bm. sekcja fizyki i reaktorów omawiała pomiary dotyczące zachowania się neutronów w różnych materiałach. Referaty przedstawiały ZSRR, Francja, Indie, Szwecja, Holandia, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Norwegia.

19 bm. rozpoczęły się obrady sekcji izotopów promieniotwórczych. Pod przewodnictwem wybitnego radiochemika amerykańskiego dr Libby'ego sekcja ta omawiała ogólne stosowanie izotopów w poszczególnych krajach.

* * *

Przewodniczący delegacji polskiej w Genewie, prof. dr Leopold Infeld podzielił się z przedstawicielami prasy polskiej, akredytowanymi na konferencji atomowej w Genewie, szeregiem uwag. Prof. Infeld ocenił konferencję jako największy po konferencji wielkiej czwórki krok na drodze do zapewnienia pokoju.

— Po raz pierwszy po wojnie — oświadczył prof. Infeld — wracamy do pojęcia nauki jako dorobku międzynarodowego. Mur dzielący uczonych z różnych krajów został przełamany.

Prof. Infeld wyraził zdanie, że na porządku dziennym najbliższej konferencji powinno być poruszone zagadnienie odpowiedzialności pracownika naukowego za działalność na rzecz pokoju oraz zagadnienie szkodliwego wpływu prób z bronią jądrową.

Zdaniem prof. Infelda, konferencja wykazała mniej więcej wyrównany poziom nauki Zachodu i nauki radzieckiej. Uczeni zachodni znajdują się pod silnym wrażeniem wysokiego poziomu nauki radzieckiej. Uczeni z Zachodu i Wschodu odnoszą się obecnie do siebie z wzajemnym szacunkiem. Obie strony mogą się jeszcze od siebie wiele nauczyć.

Na zdjęciu: prof. Błochincew (ZSRR) wygłasza referat o pierwszej radzieckiej elektrowni atomowej.

## W Nowej Hucie powstaje walcownia ciągła blach na zimno

KRAKÓW — NOWA HUTA. W rejonie zespołu walcowni huty im. Lenina rozpoczęły się w tych dniach prace przy wykopach pod fundamenty nowego, wielkiego obiektu — walcowni ciągłej blachy na zimno. Walcownia ta łącznie ze znajdującą się obecnie w budowie walcownią blach na gorąco, zamknie cykl produkcyjny kombinatu.

Zadaniem walcowni tzw. zimnej będzie przewalcowywanie blach grubych na blachy cienkie, których grubość wynosić będzie niekiedy ułamki milimetra. W walcowni otrzymywać się będzie blachy nie pokryte oraz blachy uszlachetnione — ocynowane lub ocynkowane.

Cały zakład, dla którego pełną dokumentację techniczną i wyposażenie maszynowe dostarcza Związek Radziecki, będzie w 100 proc. zautomatyzowany i zmechanizowany.

*„Rosjanie zrobili początek kolej teraz na nas"*

### Bevan za przywróceniem należnych praw ChRL

LONDYN. Przywódca opozycji labourzystowskiej Aneurin Bevan w artykule zamieszczonym na łamach „Tribune" wzywa trzy mocarstwa zachodnie, aby za przykładem Związku Radzieckiego podjęły konkretne kroki dla złagodzenia napięcia międzynarodowego. Powinny one m. in. wyrazić zgodę na przyjęcie Chin Ludowych do ONZ. Bevan ostro krytykuje politykę USA w kwestii chińskiej i oświadcza, że polityka taka nie odpowiada żądaniom amerykańskiej i światowej opinii publicznej.

Bevan uważa, że Wielka Brytania powinna na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie wysunąć następujące propozycje: skrócenie czasu służby wojskowej w Anglii, zniesienie ograniczeń w handlu z Chinami Ludowymi i przyjęcie przedstawiciela Chin do Rady Bezpieczeństwa.

Zdaniem Bevana, Anglia powinna nakłonić Stany Zjednoczone, aby zniosły również embargo w handlu z Chinami Ludowymi. Jeśli to się nie powiedzie, Anglia musi sama powziąć taką decyzję.

Powinniśmy zaproponować — pisze Bevan — usunięcie przedstawiciela Czang Kai-szeka z Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych i przyjęcie na jego miejsce przedstawiciela Pekinu.

Moglibyśmy wysunąć wiele innych propozycji. Rosjanie zrobili początek. Kolej teraz na nas.

### Parlamentarzyści norwescy w ZSRR

MOSKWA. Na zaproszenie Ministerstwa Rolnictwa ZSRR przybyła 18 bm. do Leningradu delegacja komisji rolnej parlamentu norweskiego (Storting) z przewodniczącym komisji rolnej Stortingu I. Hoegnestadem na czele.

### Wykrycie szpiegów w Mukdenie

PEKIN. Jak donosi „Zenminżipao", władze bezpieczeństwa ChRL aresztowały w Mukdenie szajkę agentów wywiadu amerykańsko - czangkaiszekowskiego. Szpiegom udało się przeniknąć do urzędów państwowych i przedsiębiorstw, gdzie prowadzili działalność wywrotową zbierając informacje o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym.

## Uwaga dyrektorzy zespołów i gospodarstw PGR!

JUŻ dzisiaj do wszystkich gospodarstw PGR zgłaszać się będą całe grupy ludzi z miast i miasteczek, by wziąć udział w wielkiej akcji społecznej — w zwózce zbóż. Stoi przed Wami — PGR-owcy w związku z tym poważne i odpowiedzialne zadanie. Na Was bowiem spoczywa obowiązek sprawnego pokierowania pracą tych ekip, zapewnienia zgłaszającym się do Was ludziom jak najlepszych warunków pracy. Przygotujcie dla nich treściwy i smaczny posiłek. Pamiętajcie! Nie zaniedbujcie niczego. Ludzie ci spieszą do Was z pomocą.

Poważną część sprzętu transportowego dostarczą Wam poszczególne instytucje. Niemniej jednak, należy pilnie baczyć, by wszelkie miejscowe środki transportu były całkowicie wykorzystane przy zwózce zbóż z pola.

## Do wszystkich mieszkańców miast i miasteczek Ziemi Koszalińskiej!

DZIŚ w godzinach popołudniowych i jutro, w niedzielę spotkamy się wszyscy na polach PGR przy sprzęcie zbóż. Domagajcie się, by kierownictwa fabryk i instytucji ułatwiły Wam wyjazd do prac żniwnych. W akcji tej niechaj jak zwykle przoduje młodzież, jej zapał i entuzjazm niech się udzieli starszym.

Przy pracy w polu nie traćcie ani jednej cennej minuty, organizujcie międzygrupowe współzawodnictwo o jak najszybszy i bez strat sprzęt zbóż z wyznaczonego Wam miejsca. Pamiętajcie! Zbierzemy zboże szybko, sprawnie i bez strat — więcej będzie chleba w naszej ojczyźnie.

## Posiedzenie Komisji Sejmowej

WARSZAWA. Biuro Prac Sejmowych kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że posiedzenie Sejmowej Komisji Komunikacji i Łączności odbędzie się w dniu 23 sierpnia 1955 r. (wtorek).

Początek posiedzenia o godz. 10.

## VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów odbędzie się w Moskwie

Rezolucje Rady ŚFMD zamieszczamy na 2 str.

## 21 sierpnia

### powszechna lustracja przeciwstonkowa

*Kolejna, powszechna lustracja pól ziemniaczanych przypada w okresie, kiedy z ziemi wychodzą nowe chrząszcze, kiedy powstają nowe ogniska. Pierwsze chrząszcze zauważono już w pow. Drawsko i Świdwin. We wsi Pancerzyno nastąpiło masowe wyjście chrząszczy z ziemi. Dlatego też należy zmobilizować jak najszerszy ogół społeczeństwa, młodzież i dzieci do wyjścia w pole i dokładnego przeszukania pól, by wykryć wszystkie chrząszcze nowego pokolenia. Za jakość poszukiwań odpowiedzialny jest przodownik ochrony roślin i całe społeczeństwo.*

*Wszystkie wykryte ogniska należy natychmiast oznaczyć, stonki wyzbierać, zawiadomić przodownika wiejskiego i przystąpić do likwidacji ognisk.*

*Trzeba pamiętać o tym, że istnieje możliwość zejścia chrząszczy letniego pokolenia do gleby. Z tego też względu zabiegi na zarażonych polach muszą być przeprowadzone niezwykle szybko. Lustracja winna odbyć się pod ścisłą kontrolą aktywu PRN i GRN, który zobowiązany jest dotrzeć bezpośrednio do poszczególnych drużyn i na miejscu sprawdzić przebieg i jakość poszukiwań.*

*O obowiązku brania udziału w powszechnej lustracji nie można zapomnieć również właścicieli ogródków działkowych i przydomowych, zwłaszcza w miastach, gdzie ciągle jakość poszukiwań stonki pozostawia wiele do życzenia. Właśnie nie jedno już ognisko wykryto w tych małych ogródkach w Koszalinie, Sławnie czy Złotowie.*

*Poza lustracją powszechną wszyscy użytkownicy i właściciele ziemi zobowiązani są do przeprowadzenia cotygodniowych indywidualnych poszukiwań stonki na własnych polach ziemniaczanych.*

# Dzieci polskie z zagranicy na przyjęciu u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA. Niecodzienni goście bawili w dniu 18 bm. w pięknym ogrodzie Urzędu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu. Na przyjęcie, wydane tu przez prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, przybyły dzieci polskie z Francji, Belgii, Austrii, Holandii i Danii.

Witamy was serdecznie, drogie, kochane dzieci — powiedział do młodzieży minister oświaty — W. Jarosiński. Witamy was w imieniu rządu Polski Ludowej, premiera Józefa Cyrankiewicza, w imieniu naszej ojczyzny.

Po powrocie do domów opowiedzcie swym rodzicom, kolegom, sąsiadom o tym wszystkim, coście widzieli, opowiedzcie jak w waszym ojczystym kraju żyją i pracują ludzie, jak uczą się i bawią dzieci.

Powiedzcie im, że ojczyzna tak jak kochająca matka — przyjmie każdego, bo chce wszystkie swoje dzieci mieć przy sobie.

Długo ogród Urzędu Rady Ministrów rozbrzmiewał śmiechem i gwarem rozmów. Spacerowano po cienistych alejach, miłe chwile spędzono przy wspólnym podwieczorku, oklaskiwano występy dziecięcego zespołu z Płocka. Na pożegnanie dzieci otrzymały upominki w postaci książek i słodyczy.

## Porozumienie grecko-bułgarskie

SOFIA. Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że 18 bm. podpisane zostało porozumienie bułgarsko-greckie w sprawie zapobieżenia incydentom granicznym oraz w sprawie słupów granicznych.

# Ranni i zabici w Maroku
## Rząd francuski ściąga wojsko

PARYŻ. Dzienniki paryskie podają, że rząd Edgara Faure na posiedzeniu w dniu 18 bm. postanowił nadal realizować przygotowany poprzednio przez „komitet koordynacyjny do spraw Afryki północnej" plan rozwiązania kryzysu politycznego w Maroku. Plan ten — jak wiadomo — przewiduje utworzenie rządu Maroka przez obecnego sułtana Ben Arafa. Ponieważ jednak Ben Arafa zawiadomił, iż w ciągu kilku dni nie może sformować rządu, Rada Ministrów Francji dała mu jeszcze pewien okres na przeprowadzenie konsultacji. Według informacji dzienników, Ben Arafa ma utworzyć rząd do końca przyszłego tygodnia.

Tymczasem w Maroku napięcie rośnie z dnia na dzień. „Wiele milionów Marokańczyków — donosi agencja Reutera — przygotowuje się do manifestacji w dniu 20 sierpnia, tj. w drugą rocznicę obalenia przez Francuzów sułtana Sidi Mohammeda V". Władze francuskie ściągają do miast marokańskich liczne posiłki wojskowe i policyjne.

W arabskiej dzielnicy Casablanki odbyły się już pierwsze manifestacje ludności przeciwko francuskim kolonizatorom. Oddziały wojska i policji zaatakowały manifestantów, zabijając 5 i raniąc 8 osób. Dowództwo wojsk amerykańskich stacjonujących w Maroku, poleciło żołnierzom i oficerom, by w ciągu najbliższych kilku dni nie opuszczali koszar.

## Portugalia likwiduje konsulaty w Indiach

DELHI. Rząd portugalski postanowił zamknąć wszystkie swe konsulaty na terytorium Republiki Indii. Wiadomość tę zakomunikował gen. Paul Bernardo Guedes, rezydujący w Belgaum.

DELHI. Zamknięcie konsulatów generalnych Portugalii na terenie Indii nastąpiło na żądanie władz hinduskich. Rząd Indii motywuje ten krok brutalną akcją władz portugalskich wobec bezbronnych manifestantów hinduskich.

## Adenauer ukrywa...

BERLIN. W środę przybył do Bonn ambasador Niemieckiej Republiki Federalnej w Waszyngtonie, Krekeler. Prasa podaje, że przywiózł on pismo Dullesa do Adenauera, w sprawie podróży kanclerza do Moskwy. Pismo to ma być wręczone Adenauerowi osobiście przez Krekelera w przyszły poniedziałek.

Zachodnio-niemiecka agencja DPA informuje, że Adenauer zapozna przedstawicieli frakcji parlamentarnych partii wchodzących w skład koalicji rządowej ze swym programem rozmów moskiewskich. Minister spraw zagranicznych NRF von Brentano zaprosił już w tym celu przewodniczących frakcji do Bonn na początek września. Niezależnie od tego — stwierdza DPA — również gabinet boński będzie stale informowany o przygotowaniach do podróży delegacji zachodnio-niemieckiej do Moskwy.

W kołach dziennikarskich w Bonn zwracają uwagę na fakt, że Adenauer stara się unikać szerszego informowania opinii publicznej w sprawie swej podróży do Moskwy i dlatego ogranicza się do rozmów na szczeblu rządu lub z przewodniczącymi frakcji parlamentarnych partii koalicyjnych.

# W pełni wykorzystać moc kombajnów

(Dokończenie z 1 str.)

**Skoro wszelkie warunki pracy kombajnerów zostaną zapewnione, skoro ustali się i zapewni szeroki front robót — wytyczy na dzień naprzód marszruty, wówczas o wydajności maszyny zaczyna decydować człowiek. Na nim to spoczywa teraz nader odpowiedzialne zadanie. Od jego postawy, rzetelności i zapału w pracy, zależą w poważnej mierze bez strat i szybko zebrane plony.**

**Doświadczenia wykazują, że nie zawsze jednak pamiętają o tym towarzysze odpowiedzialni za pracę polityczno-uświadamiającą z kombajnerami.**

**Zdarza się nierzadko, że kombajnerzy przez kilka dni nie otrzymują do ręki gazet, że nikt z nimi nie rozmawia na temat ich wyników w pracy, ich udziału we współzawodnictwie, nikt nie informuje o bieżących zadaniach chwili. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji zdarzają się wtedy i wypadki pijaństwa wśród kombajnerów, a co za tym idzie, brak troski o powierzony im sprzęt.**

**Konieczne jest więc, by instancje i organizacje partyjne więcej niż dotychczas zwróciły uwagę zarówno na samo wykorzystanie kombajnów, jak i na pracę z ludźmi prowadzącymi te doskonałe maszyny.**

**Niech każdy odpowiedzialny za ten odcinek pracy towarzysz zadba sumiennie o to, by szerzej popularyzowane były na jego terenie wyniki i metody pracy przodujących kombajnerów, niech otoczy troską ich samych, a równocześnie bardziej wnikliwie, bardziej rzeczowo kontroluje czy administracje PGR lub dyrekcje POM stwarzają odpowiednie warunki pracy kombajnerom. Niech wreszcie z natychmiastową pomocą spieszy przy usuwaniu zaniedbań, niedopatrzeń i przezwyciężaniu trudności.**

**Pełne bowiem wykorzystanie mocy kombajnów, to szybsze zakończenie żniw, to przyspieszenie tym samym obowiązkowych dostaw dla państwa.**

# Rozpowszechniajmy wyniki V Festiwalu jego ideały przyjaźni i pokoju

## Rezolucja Rady ŚFMD

Rada ŚFMD wita wielkie sukcesy, osiągnięte przez V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń, który odbył się w Warszawie od 31 lipca do 14 sierpnia. Liczny udział młodzieży o różnych poglądach politycznych i wierzeniach religijnych, wielka liczba reprezentowanych krajów, bogactwo programu uczyniły V Festiwal największym spotkaniem przyjaźni i pokoju młodzieży świata.

Powodzenie V Festiwalu było wynikiem ogromnej pracy prowadzonej we wszystkich krajach, w których młodzież i najróżnorodniejsze organizacje potrafiły działać razem, ożywione wspólnym pragnieniem zbudowania lepszego życia, wzmocnienia więzów przyjaźni i współpracy i przyczynienia się do sprawy zachowania pokoju.

Festiwal otwarty pod znakiem pozytywnych wyników konferencji „wielkiej czwórki" odbył się w atmosferze wzajemnego zrozumienia, głębokiej przyjaźni, wzajemnego zaufania i uzasadnionego optymizmu. 30 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt pochodzących ze 114 krajów mogło się tu spotkać, wymienić doświadczenia i nawiązać braterskie stosunki. Powrócą oni teraz do swoich krajów gotowi do walki o życie wolne od groźby wojny i głęboko przekonani, że ich narody mogą żyć w pokoju i przyjaźni.

Powodzenie Festiwalu dowiodło, że ŚFMD i wszystkie jej organizacje członkowskie są zdolne do coraz lepszego wypełniania wielkich zadań w służbie dla dobra młodzieży.

Rada apeluje do wszystkich młodych chłopców i dziewcząt oraz ich organizacji, aby wszędzie rozpowszechniały wyniki Festiwalu i jego ideały przyjaźni i pokoju.

### I.

Rada wita sukcesy osiągnięte w ostatnim okresie przez siły pokoju. Zawarcie pokoju w Indochinach, konferencja w Bandungu, a zwłaszcza pozytywne wyniki konferencji szefów rządów 4 wielkich mocarstw w Genewie — stworzyły nowe korzystniejsze warunki dla pokoju na świecie. Lecz wszystko to jest tylko początkiem, trzeba jeszcze wielu wysiłków, by zapewnić trwały pokój.

**Rada ŚFMD zaleca organizacjom i młodzieży:**

**— by stojąc u boku swych narodów, wzmogła swą działalność;**

**— w celu osiągnięcia zakazu broni termojądrowej i użycia energii atomowej dla celów pokojowych;**

**— w celu osiągnięcia redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz zużytkowania na potrzeby młodzieży uzyskanych dzięki temu środków;**

**— w celu rozwiązania problemu niemieckiego na zasadach pokojowych i demokratycznych;**

**— w celu dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego, które trwa nadal w niektórych częściach świata;**

**— w celu rozwiązywania sprzecznych problemów w drodze rokowań;**

**— w celu osiągnięcia zbiorowego bezpieczeństwa narodów;**

**— w celu osiągnięcia pełnego uznania i poszanowania niepodległości narodowej, zasad współistnienia i pokoju na świecie;**

**— popierała wszelkie przedsięwzięcia w skali krajowej i lokalnej, zmierzające do wzmożenia udziału młodzieży w działalności narodów na rzecz pokoju, organizowała spotkania przyjaźni wśród młodzieży, demonstracje, konferencje i dyskusje, zebrania na rzecz pokoju, festiwale, obozy i inne imprezy młodzieżowe mające na celu pokój i przyjaźń między narodami;**

**— rozwijała spotkania graniczne, wymianę delegacji, wspólne orędzia i deklaracje młodzieży oraz konferencje i wystawy poświęcone życiu młodzieży w różnych krajach;**

**— popierała wszelkie przedsięwzięcia regionalne, dążące do wzmocnienia przyjaźni młodzieży i narodów różnych stron świata,**

**— jak najszerzej popularyzowała najcenniejsze doświadczenia, czuwała nad ich upowszechnianiem i wymianą pomiędzy wszystkimi organizacjami oraz dostarczała wszelkiej dokumentacji, która mogłaby być pomocną w działalności organizacji młodzieżowych.**

### II.

Rada ŚFMD stwierdza, że sytuacja większości młodzieży wiejskiej i miejskiej jest w wielu krajach trudna.

Z tego względu Rada zwraca uwagę na znaczenie różnorodnych przedsięwzięć, jakie w najbliższym okresie mogą być podjęte w różnych krajach i wzywa zarówno organizacje jak i młodzież do działania w obronie praw młodzieży różnych warstw.

Rada postanawia poprzeć propozycje wysunięte na spotkaniach zawodowych podczas Festiwalu, a zwłaszcza:

— zorganizowania spotkań młodzieży o tym samym zawodzie, pracującej w różnych krajach;

— zacieśnienia współpracy ze związkami zawodowymi oraz z organizacjami społecznymi i gospodarczymi, zajmującymi się zagadnieniami młodzieżowymi,

— wymiany delegacji, publikacji i korespondencji pomiędzy młodzieżą różnych warstw i zawodów.

Biorąc pod uwagę rolę młodzieży żeńskiej, jej specjalne potrzeby i coraz poważniejszy udział w ruchu młodzieżowym, Rada postanawia zwołać w 1956 roku spotkanie przedstawicielek organizacji dziewcząt.

Rada ŚFMD wzywa młodzież do rozwijania aktywnej solidarności w stosunku do młodzieży, która cierpi ucisk, przede wszystkim w krajach kolonialnych.

Rada ŚFMD poleca Sekretariatowi:

— poświęcić więcej uwagi pracy w obronie praw młodzieży, tak aby działalność w tej dziedzinie była bardziej systematyczna i różnorodna,

— systematycznie badać sytuację młodzieży w różnych krajach, jej żądania, formy działania oraz organizować wymianę doświadczeń pomiędzy organizacjami poprzez wydawanie specjalnych biuletynów i odbywanie specjalnych zebrań,

— nawiązać i wzmocnić kontakty z różnymi międzynarodowymi organizacjami związkowymi,

— uzyskać od Rady Gospodarczo-społecznej ONZ statut doradczy i wzmocnić współpracę z Międzynarodową Organizacją Pracy (OIT), Organizacją Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), UNESCO i z innymi organizacjami, które interesują się sprawami, dotyczącymi praw młodzieży.

### III.

Rada podkreśla wagę działalności oraz wymiany kulturalnej i oświatowej jako środka umocnienia przyjaźni i zrozumienia pomiędzy narodami.

Dla szerszego rozwoju tej działalności Rada zaleca organizacjom:

— organizować i popierać wraz z innymi organizacjami kulturalnymi imprezy lokalne, regionalne i krajowe, mające na celu upowszechnianie kultury wśród młodzieży,

— przyczyniać się do rozwoju wymiany kulturalnej pomiędzy młodzieżą i organizacjami różnych krajów (soliści, zespoły, chóry, organizacje kulturalne itd.),

— przeprowadzić po uzgodnieniu z krajami objazdy laureatów V Festiwalu,

— rozpisać szeroko zakrojone konkursy kulturalne z okazji dziesięciolecia działalności ŚFMD i VI Festiwalu,

— zorganizować spotkania, seminaria, praktyki specjalistów, rzeczoznawców i organizatorów różnych imprez kulturalnych,

— zorganizować akcje wzajemnej wymiany informacji, publikacji, doświadczeń, pieśni, sztuk teatralnych, tańców, filmów, płyt, podręczników — różnych krajów i organizacji oraz rozwinąć na szeroką skalę korespondencję międzynarodową.

### IV.

Rada podkreśla wagę działalności i wymiany w dziedzinie sportu i rozrywek na wolnym powietrzu dla zdrowia młodzieży oraz znaczenie tych form pracy dla utrwalenia przyjaźni i wzajemnego zrozumienia między młodzieżą.

Ażeby nadać szerszy zasięg tym akcjom zaleca ona:

— popierać wszelkimi środkami żądania młodzieży mające na celu stworzenie warunków niezbędnych dla uprawiania sportów i rozrywek na wolnym powietrzu,

— urządzać w porozumieniu z organizacjami sportowymi zawody lokalne, krajowe i międzynarodowe młodych sportowców i udzielić pomocy w organizowaniu tych zawodów przez przyznawanie nagród, odznaki sportowej ŚFMD i dostarczanie sprzętu sportowego,

— udzielić niezwłocznej pomocy w przygotowaniu wczasów młodzieżowych, turystyki, wycieczek, obozów itd. w roku 1956/1957,

— popierać i ułatwiać międzynarodową wymianę ekip sportowych, wymianę działaczy w dziedzinie sportu i rozrywek na wolnym powietrzu,

— zapewnić poparcie ŚFMD dla igrzysk olimpijskich w Melbourne, włączając w to zorganizowanie w różnych krajach imprez sportowych na cześć igrzysk olimpijskich,

— przystąpić niezwłocznie do przygotowania programu sportowego VI Festiwalu.

### V.

Rada daje wyraz głębokiemu pragnieniu całej Federacji nieszczędzenia sił dla osiągnięcia jedności całej młodzieży. Rada popiera uchwały Komitetu Wykonawczego dotyczące nawiązania stosunków ze Związkiem Ludowej Młodzieży Jugosławii oraz niektórymi organizacjami skandynawskimi, co może przyczynić się do usunięcia przeszkód na drodze do pogłębienia zaufania i wzajemnego poszanowania pomiędzy tymi organizacjami a ŚFMD.

Rada oświadcza, że ŚFMD i jej organizacje członkowskie pragną oprzeć swoją współpracę z innymi organizacjami młodzieżowymi na wspólnych interesach każdej organizacji, na poszanowaniu działalności i orientacji każdej z nich, na udzielaniu wzajemnej pomocy we wspólnych imprezach i na wzajemnym zrozumieniu.

Rada gorąco popiera decyzję Komitetu Wykonawczego i poleca Sekretariatowi ŚFMD ponowić propozycję spotkania się i przedyskutowania różnych spraw dotyczących życia i przyszłości młodzieży, a także ewentualnych form współpracy między organizacjami młodzieżowymi — wobec Światowego Zgromadzenia Młodzieży Międzynarodowej, Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej, Światowego Stowarzyszenia Młodych Chrześcijan i Chrześcijanek (YMCA) i (YWCA), Międzynarodowej Służby Cywilnej, Międzynarodowego Związku Młodzieży Muzułmańskiej jak również wobec innych międzynarodowych organizacji młodzieżowych.

Rada zwraca się do całej młodzieży, zarówno należącej do różnych organizacji jak i do młodzieży nie zorganizowanej, aby popierała wysiłki ŚFMD na rzecz współpracy i wspólnych akcji, mających na celu rozwiązanie wszystkich problemów nurtujących młodzież.

Licząc się z warunkami istniejącymi w poszczególnych krajach, Rada zaleca między innymi powoływanie do czynnego działania komórek jednościowych, jak np. komitety popierania Federacji lub niektórych z podejmowanych przez nią akcji, komitetów dla obrony wysuwanych konkretnych żądań itp.

* * *

ŚFMD obchodzi w tym roku swe dziesięciolecie. Rada wyraża nadzieję, że Federacja umocni się jeszcze bardziej, powiększy swe szeregi i będzie coraz lepiej służyć szlachetnym celom, dla których została utworzona przed 10-ciu laty:

— obronie praw i interesów młodzieży,

— zjednoczeniu, współpracy i przyjaźni młodzieży świata,

— obronie pokoju.

# VI Światowy Festiwal MŁODZIEŻY I STUDENTÓW odbędzie się w 1957 r. w Moskwie

Rada ŚFMD wita z zadowoleniem zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej i postanawia zwołać VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń latem 1957 roku w Moskwie.

Czyniąc zadość wspólnemu całej młodzieży dążeniu do przyjaźni i pokoju oraz w celu ustanowienia jak najściślejszej współpracy ze wszystkimi organizacjami młodzieżowymi, Rada poleca Sekretariatowi zwrócić się do wszystkich organizacji młodzieżowych, krajowych i międzynarodowych, a zwłaszcza do Międzynarodowego Związku Studentów z apelem o wspólne zorganizowanie VI Festiwalu.

Rada ŚFMD zwraca się do wszystkich organizacji, aby uczyniły co leży w ich mocy, w celu rozpowszechnienia wiadomości o zwołaniu VI Festiwalu i propagowania jego idei, w celu wezwania całej młodzieży do podejmowania tysięcy nowych akcji, jak np. organizowania festiwali lokalnych i krajowych, konkursów kulturalnych i zawodów sportowych, uroczystości i wieczorów przyjaźni międzynarodowej, tak aby Festiwal moskiewski stał się wynikiem wspólnego działania i braterskiej współpracy tych wszystkich, którzy pragną zapewnić młodemu pokoleniu lepsze życie, pragną utrwalenia na zawsze przyjaźni i pokoju między narodami.

## Nowe władze ŚFMD

**Przewodniczącym ŚFMD wybrany został ponownie Bruno Bernini (Włochy), wiceprzewodniczącymi: Hu Yao-pang (Chiny), Miroslav Wecker (Czechosłowacja), Krishen Chandra Chaudauri (Indie), Flavio Bravo (Kuba), Helena Jaworska (Polska), Doris Copelman (USA), Tom Colvin (Wielka Brytania), Aleksander Szelepin (ZSRR).**

**Sekretarzem generalnym ŚFMD wybrany został ponownie Jacques Denis (Francja). W skład Sekretariatu Federacji weszli: Orlando Gomes (Brazylia), Chen Li-jen (Chiny), Malcolm Nixon (Wielka Brytania) oraz Walentin Wdowin (ZSRR). Ponadto w Sekretariacie zarezerwowano dwa miejsca dla przedstawicieli Indii i USA. Skarbnikiem Federacji wybrano Antala Gonyei (Węgry).**

## Z problemów narady aktywu partyjnego w sprawie 5-letniego planu rozwoju rolnictwa (II)

# O umocnienie i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi koszalińskiej

IV PLENUM KC partii z całą mocą podkreśliło, że stanowisko naszej partii w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej jest jasne i niezmienne. Nie ma innego sposobu zapewnienia skuteczniejszego i trwałego wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej, wzrostu wydajności pracy na roli, jak zastosowanie w rolnictwie nowoczesnego sprzętu mechanicznego, nowoczesnej agrotechniki i zootechniki, jak — jednym słowem — dalsze umacnianie i rozbudowa spółdzielczości produkcyjnej.

Województwo koszalińskie należy do tych w kraju, w których rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi uczynił poważny krok naprzód. Mamy na Ziemi Koszalińskiej blisko 600 spółdzielń, zrzeszających ok. 25 proc. rodzin chłopskich i gospodarujących na 110 tys. ha ziemi. Dalsze umocnienie tych spółdzielń, podniesienie w nich produkcji roślinnej i hodowlanej, a zarazem budowa nowych zespołowych gospodarstw, zdolnych do rozwoju, tworzonych w oparciu o całkowitą dobrowolność pracujących chłopów — jest jednym z naszych zasadniczych zadań w 5-letnim planie rozwoju rolnictwa.

Narada aktywu partyjnego, która odbyła się ostatnio w Koszalinie i zapoczątkowała twórczą dyskusję nad sposobami dalszego szybszego rozwoju naszego rolnictwa, szczegółowo zajęła się zagadnieniem spółdzielczości produkcyjnej, wytyczając kierunki walki o jej umocnienie i dalszą rozbudowę.

Jakie to kierunki?

ANALIZA osiągnięć spółdzielń produkcyjnych, podana na IV Plenum, wskazuje na niezaprzeczalną wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. Wyższość ta w naszym województwie zaznacza się w dziedzinie hodowli. Jeśli bowiem na rodzinę chłopską w gospodarce indywidualnej przypada przeciętnie 2,3 sztuki bydła, 2,9 świń i 1,9 owiec, to w gospodarce spółdzielczej na każdą rodzinę chłopską: 4,5 sztuki bydła, 5,8 świń i 5.1 owiec (w hodowli zespołowej łącznie z przyzagrodową).

Hodowla w naszym województwie, posiadającym lekkie gleby, wymagające intensywnego nawożenia, ma zasadniczy wpływ na kształtowanie się gospodarki roślinnej, na wysokość dochodów spółdzielców. Czy we wszystkich spółdzielniach osiągnęła ona dostateczny poziom rozwoju? Nie. Mamy 25 starych spółdzielń, które w ogóle nie założyły hodowli zespołowej, 40 — nie prowadzi zespołowej hodowli bydła, 66 — hodowli świń, 120 — hodowli owiec. W wielu spółdzielniach brak dostatecznej dbałości o zespołowy inwentarz.

W wielu jeszcze spółdzielniach gospodarka zespołowa stanowi dla spółdzielców podstawę paszową dla hodowli przyzagrodowej. Dyskusja na naradzie wykazała, że tego rodzaju zjawisko posiada zdecydowanie ujemny wpływ na całokształt gospodarki spółdzielni. Skoncentrowanie wysiłku spółdzielcy na działce przyzagrodowej siłą rzeczy osłabia jego zainteresowanie gospodarką zespołową, prowadzi w konsekwencji do nieterminowej i niedbałej uprawy roli — spadku plonów, osłabienia zespołowego gospodarstwa, co w konsekwencji w zasadniczy sposób obniża dochody spółdzielcy.

Nie ulega więc wątpliwości, że jednym z podstawowych warunków umocnienia słabych spółdzielń w naszym województwie jest walka o prawidłowe kształtowanie wzajemnych proporcji między zespołową i przyzagrodową gospodarką. Musimy — stwierdziła narada — dotrzeć w dyskusji poplenumowej do członków spółdzielń z tą sprawą, wyjaśniać im, że działka przyzagrodowa ma pomagać im w pracy, a nie hamować rozwoju spółdzielń i wpływać na ograniczenie ich wkładu w gospodarkę zespołową, a tym samym obniżenie ich dochodów.

Ukształtowanie się prawidłowego stosunku między gospodarstwem zespołowym, a przyzagrodowym, troska o rozwój zespołowej hodowli, wiążąca się jak najściślej z zagadnieniem stworzenia odpowiedniej bazy paszowej — to ważne warunki umocnienia spółdzielń produkcyjnych. Ale umocnienie to, na co wskazała narada, zależeć będzie przede wszystkim od wzrostu spółdzielń, od tego, ilu do nich wstąpi nowych członków.

WARUNKIEM wzrostu spółdzielń są bliskie, przyjazne stosunki między spółdzielnią a chłopami pracującymi, gospodarującymi w pojedynkę. Chłopi-spółdzielcy mają wiele możliwości bliskiego kontaktu ze swymi sąsiadami — chłopami indywidualnymi. Mogą przyjść im z pomocą wymieniając ziarno siewne, wypożyczając maszyny, mogą zapraszać ich do spółdzielczej świetlicy, do udziału w życiu kulturalnym spółdzielni. Przyniesie to pożytek chłopom indywidualnym, ale i sama spółdzielnia znajdzie oparcie w swoich sąsiadach w razie potrzeby, a co najważniejsze — zbliży ich do siebie, przyspieszy chwilę ich wstąpienia do spółdzielni, a tym samym przyczyni się do umocnienia własnego gospodarstwa i całego ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

PRZYPŁYW nowych członków do spółdzielń produkcyjnych w naszym województwie nie jest bynajmniej wystarczający. We wsiach, w których istnieją spółdzielnie, jeszcze 56 proc. gospodarstw pracuje indywidualnie, spośród 600 spółdzielń produkcyjnych 265 skupia poniżej 15 członków. Rzecz jasna, że w takich spółdzielniach trudno w coraz szerszej mierze dokonywać mechanizacji upraw, systematycznie podnosić produkcję.

Wiele jest przyczyn niedostatecznego napływu nowych członków do spółdzielń.

Jedna z nich — to ujemne oddziaływanie słabych spółdzielń, które, rzecz oczywista, nie mogą skutecznie przekonać chłopa o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Nie bardzo też zachęca chłopa do spółdzielni naruszanie statutu, zasad samorządu, wewnętrzne spory w spółdzielni, zdarzające się tu i ówdzie nieliczenie się ze zdaniem spółdzielców, komenderowanie nimi itp.

Ale mamy również wiele silnych, dobrze zagospodarowanych spółdzielń, stanowiących przykład wyższości zespołowej gospodarki nad indywidualną, które mimo to nie przyjmują nowych członków. Dzieje się tak dlatego, że spółdzielnie te odgradzają się od chłopów indywidualnych.

Zagadnienie odgradzania się niektórych spółdzielń od chłopów indywidualnych, jako zjawisko przynoszące poważne szkody ruchowi spółdzielczemu, a w naszym województwie występujące dość ostro, winno się więc znaleźć w dyskusji poplenumowej w centrum uwagi naszego partyjnego i bezpartyjnego aktywu.

ANALIZUJĄC naszą pracę nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, narada aktywu zastanowiła się również nad tym, w jakim stopniu pracują w tej dziedzinie powołane do tego instytucje, jak pracuje nad tą sprawą powołany niedawno aparat partyjny do spraw POM i spółdzielczości produkcyjnej.

Wielu towarzyszy wskazywało w dyskusji, jak np. kierownik WZR tow. Pernal — na słabość kadr naszych agronomów rejonowych w POM. Agronomowie rejonowi — i to trzeba podkreślić — nie spełniają w pełni swych zadań, ich pracę w większości cechuje formalizm i powierzchowność. Przyczyna tego stanu rzeczy leży, zdaniem niektórych dyskutantów, przede wszystkim w niewłaściwym doborze kadr agrotechnicznych. Wydaje się jednak, że nie jest to przyczyną zasadniczą, nasi agronomowie bowiem to ludzie w ogromnej większości młodzi, ze wsi, ludzie, których, niestety, nie otoczyliśmy należytą opieką, a organizacje partyjne i ZMP nie wykazują dostatecznej troski o ich systematyczny wzrost ideologiczny.

Poważnym brakiem w pracy naszych POM oraz organizacji partyjnych jest niedostateczna pomoc spółdzielniom w wcielaniu w życie zasad statutu spółdzielczego. Wprowadzenie w życie statutu jest traktowane jako praca okresowa, a w wielu wypadkach nawet jako czynność administracyjna, co szczególne odzwierciedlenie znalazło np. w pracy nad wprowadzeniem w życie regulaminów wewnętrznych. Wprowadzenie tych regulaminów zostało potraktowane przez aparat naszych POM jako jedna z krótkotrwałych, dorywczych akcji i, rzecz jasna, nie przyniosło spodziewanych wyników. A przecież wytworzenie u spółdzielców zrozumienia, że cała działalność gospodarcza i organizacyjna zespołowego gospodarstwa powinna być oparta o statut, to nie praca dorywcza i nie okresowa, ale ciągła i codzienna, uporczywa walka o wychowanie nowego człowieka.

Podstawowym czynnikiem, który zadecyduje o umocnieniu spółdzielń produkcyjnych będzie umiejętne rozwijanie aktywności i inicjatywy naszych podstawowych organizacji partyjnych. Ich prawidłowa praca zależeć będzie od pomocy przede wszystkim grup instruktorskich z sekretarzami KP, działającymi w rejonach POM. Doświadczenie wykazuje, że tam, gdzie instruktor pracuje w oparciu o organizację partyjną, gdzie dopiął tego, że do spółdzielni wstąpili przede wszystkim pozostający dotychczas na jej uboczu członkowie partii, a organizacja partyjna umocniła swą więź z bezpartyjnymi — tam zarysowują się już poważne perspektywy umocnienia zespołowego gospodarstwa. Trzeba więc szeroko upowszechniać pozytywne doświadczenia pracy grup instruktorów, by doświadczenia te stały się własnością całego naszego aparatu, którego zadaniem jest walka o umocnienie spółdzielczości produkcyjnej.

WALKA o umocnienie istniejących spółdzielń produkcyjnych wiąże się nieodłącznie z pracą nad budową nowych, zespołowych gospodarstw. Z całą mocą podkreśla wagę tego zagadnienia IV Plenum.

W naszym województwie dotychczasowe tempo powstawania nowych spółdzielń, szczególnie w ostatnim okresie, jest wysoce niedostateczne. Gdy np. w r. ub. zorganizowano 104 spółdzielnie, to w ciągu 7 miesięcy rb. zaledwie 22, przy czym w takich powiatach jak Bytów, Człuchów, Drawsko, Miastko nie powstało w rb. ani jedno zespołowe gospodarstwo.

Charakterystycznym jest również fakt, że nowe spółdzielnie powstają w większości w przysiółkach, koloniach, małych wsiach, liczących do 15 gospodarstw, natomiast pomijane są wsie o dużej ilości gospodarstw, posiadające wszystkie warunki dla zbudowania dużego, silnego zespołowego gospodarstwa, z ogromnymi perspektywami rozwoju. Zdarzają się także wypadki forsowania za wszelką cenę najwyższego III typu spółdzielni i to we wsiach nie posiadających odpowiedniej bazy

(Dokończenie na 4 str.)

# Dyskutujemy nad problemami IV PLENUM KC PZPR

*PIĘCIOLETNI plan rozwoju rolnictwa wymaga starannego i wszechstronnego przygotowania. Plan powstać powinien na drodze wyciągnięcia wniosków z sumy doświadczeń całego partyjnego, społecznego i państwowego aktywu, w wyniku wspólnego wysiłku całej partii. W opracowaniu wytycznych planu powinna pomóc szeroka dyskusja naszego partyjnego i bezpartyjnego aktywu nad problemami IV Plenum KC PZPR.*

*W naszym województwie dyskusję tę zapoczątkowała wojewódzka narada aktywu partyjnego. Dyskusja taka prowadzona będzie też na powiatowych naradach aktywu. Dyskusja na temat IV Plenum KC naszej partii toczyć się będzie również na łamach naszej gazety. Poniżej zamieszczamy pierwsze skierowane do Redakcji wypowiedzi w dyskusji. — Jednocześnie zapraszamy nasz aktyw partyjny i bezpartyjny do śmiałego poruszania w naszej gazecie zagadnień wiążących się z rozwojem naszego rolnictwa, do wysuwania wniosków, które posłużą komisji wojewódzkiej do opracowania projektu 5-letniego planu rozwoju rolnictwa na Ziemi Koszalińskiej.*

## O lepszą jakość maszyn, należyte zaopatrzenie w części zamienne, właściwą lokalizację POM

W 5-letnim planie rozwoju rolnictwa mamy w naszym województwie podnieść wydajność zbóż o 3,4 q z ha, zaś pogłowie inwentarza zwiększyć o około 40 proc. Są to zadania trudne, lecz realne. Wykonamy je wtedy, jeśli bardziej zmechanizujemy pracę na roli, wprowadzimy do naszego rolnictwa właściwe metody agrotechniczne. Oczywiście, pełna mechanizacja upraw, nowoczesna agrotechnika, są w pełni możliwe do zastosowania dopiero w dużych, zespołowych gospodarstwach, toteż zasadniczym zadaniem naszych POM jest dalsze umacnianie i rozszerzanie spółdzielczości produkcyjnej. Niemniej jednak duże możliwości w dziedzinie mechanizacji upraw stoją także przed gospodarstwami indywidualnymi. Tak więc nasze POM-y muszą stale wzmagać swą pomoc dla gospodarstw zespołowych, a jednocześnie rozszerzyć swą pomoc dla wsi indywidualnej.

Narzekamy na jakość maszyn rolniczych, produkowanych przez nasz przemysł krajowy. Wykonanie wielu z nich pozostawia dużo do życzenia. Na ogół maszyny produkowane w kraju są dobrze rozwiązane pod względem konstrukcyjnym, zawodzi jednak ich jakość. Weźmy taki przykład. Radziecka kopaczka do ziemniaków TK-2, produkowana w ZSRR, zdobyła sobie pełne uznanie, tak wśród traktorzystów jak i spółdzielców. Natomiast kopaczka tego typu, wytwarzana w naszych fabrykach, ulega ciągłym awariom.

Wiele do życzenia pozostawiają maszyny produkowane przez Słupską Fabrykę Narzędzi Rolniczych. Brony talerzowe SFNR są często wykonane niedbale. Zwracaliśmy uwagę na te sprawy towarzyszom z SFNR i trzeba, by brali oni sobie więcej do serca nasze rady, odnośnie ulepszenia jakości maszyn w ich fabryce.

Jak my, POM-owcy, możemy wpłynąć na polepszenie jakości maszyn rolniczych? Naszym obowiązkiem jest przekazywać fabrykom uwagi odnośnie wytwarzanych przez nie maszyn, składać więcej reklamacji, domagać się lepszej jakości, współpracować z fabrykami w dziedzinie opracowania nowych asortymentów niezbędnych maszyn.

Nie rozwiązanym od kilku lat problemem w naszym województwie jest zaopatrzenie w części zamienne do traktorów i maszyn towarzyszących. Mamy z tym ciągłe kłopoty. Nic dziwnego zresztą, skoro istnieje w województwie tylko jedna placówka Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa, która na dodatek nie zna dokładnie potrzeb terenu. Konieczne jest stworzenie w naszym województwie jeszcze co najmniej jednej placówki CZR. Ale i to całkowicie sprawy zaopatrzenia w części zamienne nie rozwiąże. Musimy zdecydowanie wzmóc walkę z chomikarstwem niektórych POM i PGR, które gromadzą nadmierne ilości części „na zapas". Celowym byłoby wprowadzenie w każdym POM i PGR niezbędnego normatywu części zamiennych. Kontrola głównych księgowych w oparciu o normatywy, zahamowałaby wśród magazynierów i mechaników chromikarskie zapędy.

Następna sprawa, która będzie miała ogromny wpływ na realizację 5-letniego planu rozwoju rolnictwa, to lokalizacja POM. W naszym województwie istnieją już 22 POM-y, przy czym planujemy, że ilość ich powinna w najbliższych latach poważnie wzrosnąć. W lokalizacji naszych POM natrafiamy jednak na przeszkodę w postaci nieżyciowych i niesłusznych instrukcji. Instrukcje te przewidują z jednej strony, że POM powinien obsługiwać w zasadzie od 10 do 25 tys. ha, z drugiej zaś strony, że ilość traktorów w jednym POM nie powinna przekraczać 100. Tym czasem obliczamy, że uprawa każdego ha fizycznego, wymaga w ciągu roku nakładu pracy traktorów w postaci co najmniej 3,5 ha przeliczeniowych. Obliczając dalej, okaże się, że przy takim nakładzie pracy na 1 ha fizyczny w każdym z planowanej ilości POM w naszym województwie powinno być co najmniej 150 traktorów. A więc założenia lokalizacyjne kłócą się między sobą i trzeba je co rychlej uregulować.

Już w br. i przyszłym, planujemy stworzenie 4 nowych POM oraz przeniesienie trzech ze Słupska i Sławna na teren powiatów oraz z Dobrzycy do Koszalina. W tej pracy WZ POM muszą w szerszej niż dotychczas mierze, pomagać prezydia PRN.

**STANISŁAW SAWICKI**
**dyrektor WZ POM**
**w Koszalinie**

## Więcej uwagi prostym formom kooperacji na wsi koszalińskiej

IV Plenum KC naszej partii rozwinęło i skonkretyzowało wytyczne II Zjazdu PZPR w dziedzinie szybszego wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej, oraz omówiło zasadnicze środki zabezpieczające pomyślne rozwiązanie tego problemu w planie 5-letnim.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jednym z najważniejszych czynników stałego podnoszenia produkcji rolniczej w naszych warunkach jest nieustanna walka o przebudowę wsi — o rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Niezmiernie ważnym zagadnieniem, które mocno podkreśla IV Plenum, wiążącym się z dalszą rozbudową spółdzielczości produkcyjnej, a zarazem podniesieniem produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych, jest rozwój prostych form kooperacji.

Jak sprawa rozwoju niższych form kooperacji przedstawia się w naszym województwie?

Podchwytując oddolną inicjatywę mas chłopskich czyniliśmy i nadal czynimy wysiłki nad rozpowszechnieniem istniejących form zespołowego działania chłopów pracujących, gospodarujących indywidualnie. Praca ta dała już pewne wyniki. Tak np. ilość grup wzajemnej pomocy wzrosła w ostatnim okresie do ponad 500, mamy dziesiątki zespołów likwidacji odłogów, zespołów uprawy łąk i pastwisk itd.

Czy nasze wysiłki nad rozpowszechnieniem istniejących form zespołowego działania chłopów są wystarczające? Trzeba jasno stwierdzić, że nie, że pracę w tej dziedzinie traktujemy często w sposób formalny.

Weźmy przykład grup wzajemnej pomocy. Do tworzenia tych grup w dużej mierze włączyły się nasze GOM-y i ZSCh. Grupy zorganizowano, dano im maszyny GOM-owskie i na tym koniec. Istnieje obawa, że dalsza współpraca GOM z tymi grupami może się ograniczyć w naszym województwie tylko do... zebrania należności za wypożyczenie maszyn.

A przecież nie tylko w wypożyczeniu maszyn powinna przejawiać się nasza pomoc dla grup. Niezmiernie ważną jest sprawa pomocy agrotechnicznej. Czy my tej pomocy udzielamy? Niestety, nie. Tak służba agrotechniczna POM jak i PZR nie interesuje się dotychczas pracą grup.

Weźmy sprawę konkursu hodowlanego na wsi, organizowanego przez ZSCh. Nie ulega wątpliwości, że konkurs jest również jedną z form zespołowego gospodarowania, że w poważnej mierze przyczynia się on do podniesienia hodowli. Tymczasem zaobserwowaliśmy, że w naszym województwie ilość uczestniczek konkursu w stosunku do roku ub. w r. b. spadła o blisko 2 tysiące. Dlaczego? Czy aparat ZSCh poświęcił w tym roku tej sprawie mniej uwagi? Nie. Ale w rb. gdy pytamy kobiety, dlaczego nie chcą brać udziału w konkursie, często mówią: „Obiecaliście nam pomoc zootechnika i weterynarza, a my przez kilka lat brałyśmy udział w konkursie i na oczy ich nie widziałyśmy". Niestety, jest w tym wiele prawdy.

Jaki jest sens polityczny i jakie są cele gospodarcze rozszerzania i umacniania różnych prostych form kooperacji wśród chłopów indywidualnych? Przede wszystkim jest to droga do skutecznego uruchamiania rezerw produkcji rolniczej indywidualnych gospodarstw chłopskich, a jednocześnie ważny czynnik przeobrażania psychiki chłopa, to postęp we wzroście jego świadomości, która zbliża go do socjalistycznych form gospodarowania. Rzecz jasna, że ani jednej, ani drugiej rzeczy nie osiągniemy, jeśli te proste formy kolektywnego działania pozostawimy na wsiach samym sobie, skoro nie zapewnimy im należytej pomocy agrotechnicznej, pomocy, która pozwoli chłopom produkować więcej ziarna i mięsa, mleka i tłuszczu, a z drugiej strony przekonywać go będzie o wyższości spółdzielczej gospodarki.

**STANISŁAW JANKOWSKI**
**prezes WZ ZSCh**
**w Koszalinie**

# O umocnienie i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi koszalińskiej

(Dokończenie z 3 str.)

gospodarczej, wskutek czego powstają często spółdzielnie słabe, nie mające z góry większych perspektyw rozwoju. Nie ulega wątpliwości, że najlepsze perspektywy rozwoju będzie miała ta spółdzielnia, której typ wybrali sami chłopi w oparciu o konkretną analizę warunków swej wsi, stopnia swej dojrzałości.

UCHWAŁY IV Plenum nakazują zdecydowanie skończyć z wszelkimi próbami budowania spółdzielń słabych, niezdolnych do rozwoju, z narzucaniem chłopom typu spółdzielni, z jakimikolwiek odstępstwami od zasady dobrowolności. IV Plenum wskazało jednocześnie, że do budowy nowych spółdzielń przystąpić musimy szerszym niż dotychczas frontem, przede wszystkim w oparciu o rozwój niższych form zespołowego gospodarowania, które z jednej strony zapewnią nam wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych, a z drugiej — staną się ważnym czynnikiem przekonania mas chłopskich do spółdzielczości produkcyjnej.

Jak wskazali towarzysze w dyskusji, np. tow. Jankowski — prezes WZ ZSCh — mamy w naszym województwie już ponad 500 grup wzajemnej pomocy na wsi, dziesiątki zespołów likwidacji odłogów, uprawy łąk i pastwisk. Chłopi naszego województwa na ogół bardzo chętnie zrzeszają się w grupy i zespoły, rzecz jednak w tym, że nie zawsze udzielamy im dostatecznej pomocy w tej dziedzinie, że wiele grup kolektywnego działania chłopów na wsi pozostawianych jest samym sobie, nie otrzymuje od naszego aparatu rad narodowych i POM wystarczającej pomocy agrotechnicznej i organizacyjnej.

W ŚWIETLE obrad IV Plenum KC, które szczególną uwagę zwróciło na zagadnienie prostych form kooperacji, nasuwa się dla naszych organizacji i instancji partyjnych szereg pilnych zadań. Pierwsze z nich to sprawa głębokiego zainteresowania naszych instancji powiatowych i organizacji, szczególnie wiejskich tą dziedziną pracy oraz włączenie i zaktywizowanie naszych członków partii w grupach i zespołach wiejskich. Musimy również zwalczać przejawiające się tu i ówdzie tendencje do mechanicznego organizowania grup i zespołów oraz likwidować metody biurokratycznego zarządzania nimi. Trzeba też, by nasze rady narodowe i aktyw ZSCh niosły grupom większą niż dotychczas pomoc, by cechowała je również troska o nieustanne rozszerzanie prostych form kooperacji na naszej wsi.

* * *

Województwo koszalińskie należy do tych w kraju, które posiadają poważne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. W każdym niemal powiecie istnieją silne, dobrze zagospodarowane spółdzielnie, stanowiące bezsporny przykład wyższości nad gospodarką zespołową, jak np.: Gudowo w pow. drawskim, gdzie na słabych, piaszczystych glebach wydajność zbóż z ha przekracza 18 q, Lejkowo w pow. kołobrzeskim, słynne z wysokich urodzajów zbóż, szczególnie buraków cukrowych, Boryszewo w pow. sławneńskim, jak posiadająca dobrze rozwiniętą gospodarkę nasienną i uzyskująca wysokie zbiory spółdzielnia w Pogórzu w pow. złotowskim i wiele, wiele innych.

Mamy wszelkie dane ku temu, by wszystkie nasze zespołowe gospodarstwa osiągnęły poziom gospodarowania równy przodującym, by wszystkie stały się wzorowymi, socjalistycznymi gospodarstwami wysokiej kultury i dobrobytu materialnego chłopa.

W WALCE o urzeczywistnienie tych pięknych i porywających zadań, ogromną rolę winna odegrać szeroka, poplenumowa dyskusja nad zagadnieniami 5-letniego planu rozwoju rolnictwa. Dlatego trzeba, by nasze organizacje partyjne na wsi wzbudziły szerokie zainteresowanie dyskusją wśród naszego partyjnego i bezpartyjnego aktywu, by spółdzielcy, pracujący chłopi, śmiało zgłaszali swe wnioski i postulaty zmierzające do dalszego szybszego rozwoju naszego rolnictwa, do dalszego wzrostu dobrobytu ludzi pracy w naszym kraju.

(J. L.)

# SPORT

## Niedziela sportowa w Koszalińskiem

W dniu jutrzejszym na terenie naszego województwa znowu niepodzielnie panować będzie piłka nożna. Przedłużająca się zbytnio przerwa letnia siatkarzy i koszykarzy, słaba inicjatywa lekkoatletów — wszystko to sprawia, że mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej są najczęściej świadkami tylko spotkań piłkarskich. Na szczęście rozgrywki piłkarzy są interesujące, a wyrównana sytuacja w obu klasach podnosi jeszcze bardziej atrakcyjność mistrzostw.

I w tę niedzielę czeka nas nowa porcja wrażeń i emocji. Szczecinecka Sparta gościć będzie u siebie gdyńskiego Kolejarza. Gwardia wyjeżdża do Gdańska na spotkanie z tamtejszą swoją imienniczką, a LZS Karlino wystąpi we Włocławku przeciw miejscowej Sparcie.

W pozostałych meczach III ligi spotkają się: Kolejarz Lębork z Chojnicanką, Kolejarz Toruń z Brdą Bydgoszcz, a Sparta Gdynia z Kolejarzem Gdańsk, który od początku rozgrywek jest liderem tabeli.

W klasie A po dłuższej przerwie zobaczymy koszaliński Bałtyk w meczu przeciw złotowskiej Sparcie. Sympatycy tego zespołu będą mieli możność przekonać się, czy pobyt na obozie wpłynął na poprawę jego gry.

W Szczecinku przodownik tabeli — grający LZS — grać będzie z miejscowym Kolejarzem. W Słupsku zostaną przeprowadzone derby miasta. Spotkają się bowiem zespoły Kolejarza i LZS-u.

W Drawsku Sparta gościć będzie białogardzkiego Kolejarza, a w Człuchowie Budowlani grają ze Spartą Koszalin.

W klasie B terminarz jest następujący:

grupa „Południe" — Wł. Złocieniec — LZS Barwice, Sp. Miastko — LZS Szczecinek, LZS Lotyń — Sp. Bytów, Bud. Złocieniec — Gw. Wałcz, Sp. Krajenka — Wł. Okonek, LZS Czaplinek — LZS Kępice; grupa „Północ" — Znicz Sianów — Gw. Darłowo, LZS Mielno — Kol. Świdwin, Sp. FM Koszalin — Bud. Biniogard, LZS Sławno — Kol. Ustka, LZS Karlino — LZS Tychowo. Gw. Koszalin — LZS Myślino.

* * *

W Człuchowie zostaną przeprowadzone mistrzostwa miasta w pływaniu. Należy z uznaniem powitać inicjatywę działaczy sportowych Człuchowa. Wykorzystują oni do rozwoju pływactwa miejskie łazienki na jeziorze. Tam też odbędą się niedzielne zawody.

* * *

**W Koszalinie nastąpi jutro wielki dzień tenisistów. Po raz pierwszy od wielu lat będziemy znowu świadkami spotkania w tenisie ziemnym. W meczu tym wystąpią zespoły koszalińskiego Startu i Budowlanych Wałcz.**

**Mecz rozpocznie się tuż po uroczystości oddania kortów do użytku. Początek uroczystości o godz. 9-tej.**

## Śliwa przegrał z Hellerem

Na turnieju szachowym w Goeteborgu odegrywano niedokończone partie z pierwszych dwóch rund. Mistrz Polski Śliwa przegrał z mistrzem ZSRR Hellerem, mistrz USA Bisquier poddał się Najdorfowi (Argentyna), który z kolei poddał się Panno (Argentyna). Holender Donner zremisował z Keresem (ZSRR). W I i II rundzie nie odbyły się partie Stahlberga (Szwecja) z Bronsteinem (ZSRR) i Pachmanem (CSR), z powodu choroby Stahlberga.

Po dwóch rundach prowadzi Iliwicki (ZSRR) — 2 zwycięstwa. W 3 rundzie Śliwa gra z Bronsteinem.

## Drużyna piłkarska NRF w Moskwie

18 sierpnia przybyła do Moskwy drużyna piłkarska Niemieckiej Republiki Federalnej, posiadająca tytuł mistrza świata. Drużyna rozegra 21 sierpnia na stadionie „Dynamo" w Moskwie mecz z piłkarzami radzieckimi.

Na lotnisku powitali piłkarzy niemieckich przedstawiciele Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR, kierownicy sekcji piłki nożnej ZSRR, reprezentanci sportowców moskiewskich, dziennikarze oraz grupa turystów niemieckich.

## Program obchodu Święta Lotnictwa w Słupsku

Aeroklub Ligi Przyjaciół Żołnierza w Słupsku podaje do wiadomości, że w dniu 21 sierpnia na lotnisku przy ul. Grottgera Nr 18 odbędzie się obchód Święta Lotnictwa.

Od godz. 10—15 — loty szybowcowe;

od godz. 15,30 — 16,30 — wystawa sprzętu lotniczego;

od godz. 16,30 — 18.00 — zawody modeli lotniczych;

od godz. 18 — 19,30 — akademia i część artystyczna;

od godz. 20 — 24 — zabawa ludowa. W czasie zabawy przewiduje się losowanie na loty szybowcem dla publiczności.

## Spotkanie Drogosz — Nagajski najlepszą walką II dnia Spartakiady WP

Drugi dzień turnieju bokserskiego IV Letniej Spartakiady WP stał pod znakiem zaciętych pojedynków. Już w pierwszej walce w wadze muszej Kaszuba (Śląsk) stawiał zacięty opór przez dwie rundy Kukierowi. W trzeciej Kukier uzyskał wysoką przewagę i wygrał jednogłośnie.

Największe zainteresowanie wywołała walka w wadze półśredniej Drogosz (Warszawa) — Nagajski (Śląsk). Nagajski stawiał przez trzy rundy zacięty opór mistrzowi Europy. Drogosz mimo, że walczył lepiej niż pierwszego dnia, nie uchronił się od wielu silnych ciosów Nagajskiego. Dopiero przy końcu drugiej rundy Drogosz przeszedł do zdecydowanego ataku i uzyskał wysoką przewagę punktową.

Spotkanie w wadze średniej Pietrzykowski (Śląsk) — Poleks (Pomorze) zapowiadało się bardzo interesująco, gdyż przez dwie minuty znajdujący się w dobrej formie Poleks prowadził otwartą walkę, a nawet kilka razy niebezpiecznie trafił prawą. Pod koniec pierwszej rundy Pietrzykowski znalazł lukę w gardzie Poleksa, trafił go silnym lewym hakiem na żołądek i reprezentant Pomorza poddał się.

## Szachistki Słupska walczą o tytuł

Już niedługo, bo dnia 24 bm. rozpoczną się w Słupsku pierwsze mistrzostwa szachowe kobiet.

Turniej odbędzie się w ramach Dnia Kolejarza, w Domu Kolejarza. Początek o godzinie 19.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 8 do 15 MKKF w gmachu Prezydium MRN (pokój nr 100).

Knp.

## KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 22 bm. o godz. 19 w sali przy ul. Zwycięstwa 59 (gmach KM PZPR) odbędzie się odczyt na temat:

„OBNIŻKA KOSZTÓW WŁASNYCH W HANDLU SOCJALISTYCZNYM"

Na odczyt winien przybyć kierownicy zespołu handlu prezydiów rad narodowych, WZGS, PSS, MHD, oraz aktyw partyjny, związkowy i ZMP pracujący w dziedzinie handlu.

## Zrealizowali zobowiązania lipcowe

**Przystępując do czynu lipcowego pracownicy Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych w Sławnie postawili sobie ambitne zadania. M. in. zobowiązali się oni do 30 czerwca br. przeprowadzić renowację wału na dł. 430 m, konserwację natomiast na dł. 1 200 m. Podjęte zobowiązanie zostało wykonane w terminie.**

**Nie zawiedli również nadzorcy melioracyjni. Zorganizowali oni siedem zespołów łąkarskich w Malchowie, Doleszewie, Słowinie, Brześciu, Wilkowicach, Przystawach i Kolonii Słowinko. Zespoły łąkarskie w Malchowie i Brześciu przeprowadziły już w roku bieżącym pielęgnację nawozową łąk.**

(kl.)

## JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

**Dziś będzie chmurno, ale może cieszyć czytelnicy pocieszyć dużą możliwością rozpogodzeń. Maksymalna temperatura dnia nie przekroczy 23° C.**

**Częste mgły poranne rozrzedzą się pod wpływem wiatrów o sile od 2 — 6 metrów na sekundę.**

**Na niedzielną wycieczkę do radramy udać się lepiej... z parasolem. Bo chiński aforyzm, jak już mówiliśmy kryje wiekową mądrość, a z pogodą bywa różnie.**

## CO, GDZIE, KIEDY?

### KINO

**KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Babia"; godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — nierzyjne: WDK — „Wół za kratkami"; SŁUPSK „Polonia"—„Wesołe gwiazdy". „1 Maj" — „Próba wierności". BIAŁOGARD — „Głos przeznaczenia". SZCZECINEK — „Pierwszy po Bogu", WAŁCZ — „Rio Escondido". USTKA — „Urok szatana". SŁAWNO — „Małżeństwo Kreczyńskiego". DARŁOWO — „Neapolitańczycy w Mediolanie". BYTÓW — „Wróg publiczny Nr 1". MIASTKO — „Natchnienie". CZŁUCHOW — „Opowieść atlantycka". ZŁOTÓW — „Fort Eureka". JASTROWIE — „Noc w Wenecji". ŚWIDWIN — „Godziny nadziei".**

### RADIO

**PROGRAM I**

**na dzień 21. 8. 1955 (niedziela)**

6.05 Muz. na dzień dobry. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy. 7.20 Koncert „W letni poranek". 7.50 Sportowcy wiejscy na start. 8.00 Wieś tańczy i śpiewa. 8.15 Melodie filmowe. 8.50 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi fali 49. 14.05 Aud. dla wsi. 14.15 Z cyklu „Opowieści wędrownicze" — szkice portowe. 15.00 Na radiowej estradzie. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Ptak Cezariusz" baśń dla dzieci. 17.05 Koncert estradowy. 18.30 „Wycieczka na San Miniato" słuch. 19.30 Na pięciolinii. 20.25 Radzieckie piosenki żołnierskie.

## Cyrk nr 11 w Koszalinie

Tylko do dnia 22 bm. gościć będzie w naszym mieście Cyrk Nr 11.

Na ciekawy i atrakcyjny program składa się m. in. tresura koni, żonglerka, popisy na kulach, akrobatyka itp.

W sobotę początek przedstawienia o godzinie 19,15. W niedzielę dwa przedstawienia o godzinie 15,30 i 19,15.

Kasa czynna codziennie od godz. 15-tej, w niedzielę od godz. 10.

W dniu 23 bm. Cyrk Nr 11 wyjeżdża z występami do Szczecinka.


## PRACOWNICY POSZUKIWANI

**GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO** zatrudni od 1 września **Oddział Powiatowy PZZ Koszalin.** Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do omówienia. Oferty kierować do **Koszalińskich Okręgowych Zakładów Zbożowych PZZ, Koszalin, ul. Młyńska 37.** K—321-0

**KIEROWNIKA ZAKŁADU** z 10-letnią praktyką kroju i szycia zatrudni **Dyrekcja Szczecineckich Zakładów Przemysłu Terenowego w Czaplinku, ul. Jeziorna 5.** Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K—322-0

## OGŁOSZENIA DROBNE

**DENTYSTYCZNE** artykuły poleca L. Zaczepińska — Gdańsk — Wrzeszcz, Konrada Wallenroda 1 (boczna Wajdeloty) tel. 426-43. Na prowincję wysyłamy za pobraniem pocztowym. K-301-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435. Redaktor Naczelny — 714. Sekretarz Redakcji — 511. Dział Ekonomiczno-Partyjny 21-93. Dział Rolny 38-10. Dział Terenowy i Informacji 32-85. Dział Korespondentów, Listów i Interwencji 32-86. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 12 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-58, 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 23-27. Biuro czynne od 8 do 15. Prenumerata — PUPiK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż pocztowa w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-100. Nr zam. 197.

# GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III. Sobota 20 i niedziela 21 sierpnia 1955 roku. Nr 32 (135)


## W elektrowni atomowej

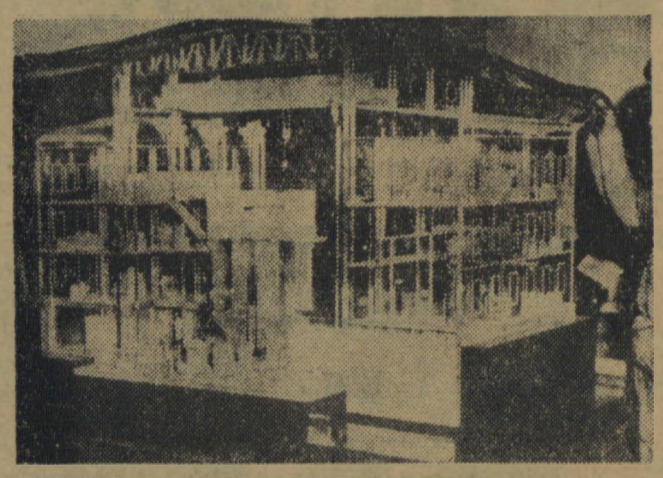

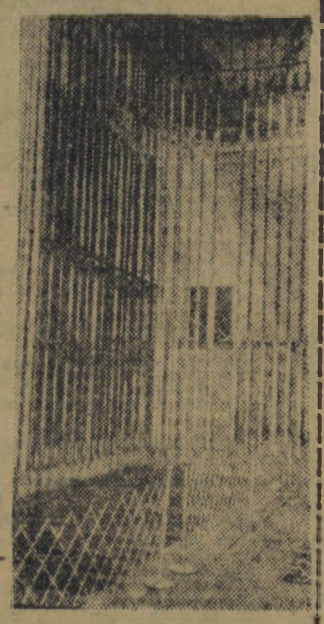

Jednym z najciekawszych eksponatów na wystawie „Atom w służbie pokoju" otwartej w Genewie w przededniu rozpoczęcia konferencji w sprawie pokojowego zastosowania energii atomowej jest model radzieckiej elektrowni atomowej.

Zapas „paliwa uranowego w prętach".

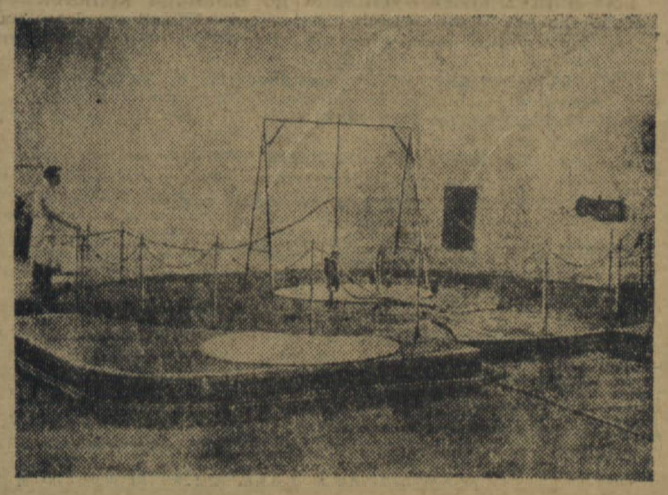

Górna część reaktora.

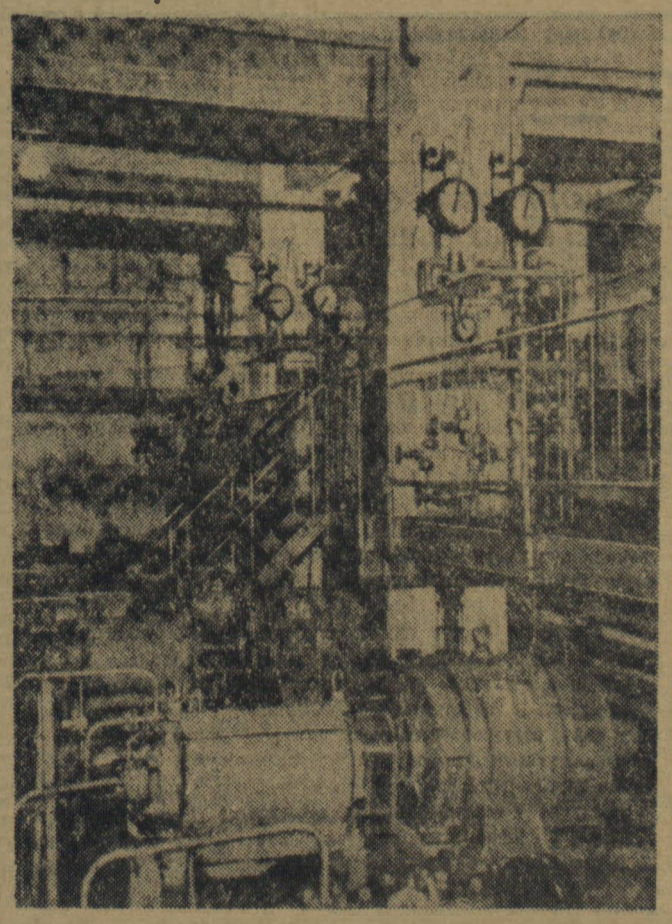

Hala pomp.

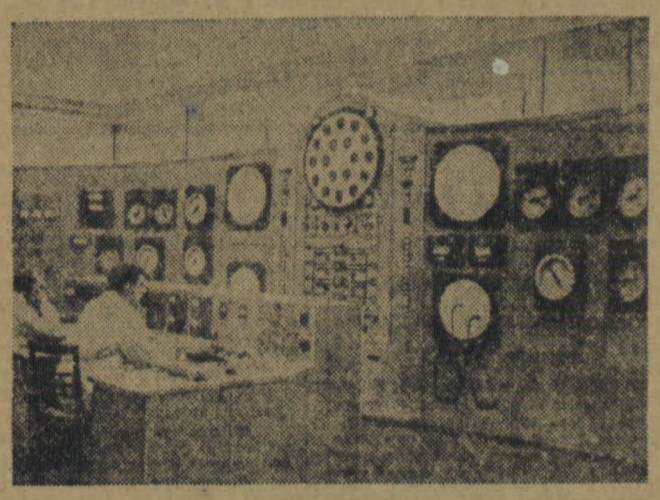

Centrala dyspozytorska elektrowni atomowej.

# Plon festiwalowych konkursów artystycznych

WIELE dni wędrowały wysłane przez Sudańczyka, Ibrahima Salahi, na konkurs plastyczny V Festiwalu jego akwarele, na których ukazuje surowe piękno tego kraju. Wiele tysięcy kilometrów przejechały obrazy innego młodego malarza — Burmańczyka. Z Kostaryki, z Kamerunu, Libanu, Japonii, Stanów Zjednoczonych — z 58 krajów wszystkich kontynentów nadesłali młodzi twórcy 2760 prac — utworów muzycznych, opowiadań, wierszy, obrazów, rzeźb filmów i fotografii na konkursy artystyczne V Festiwalu. „Większość tych prac stoi na bardzo wysokim poziomie" — stwierdził na uroczystości wręczenia nagród konkursowych w czasie specjalnego koncertu Filharmonii Narodowej w Warszawie Demostenes Lobo, redaktor naczelny pisma „Młodzież Świata", które wraz z Międzynarodowym Komitetem V Festiwalu organizowało konkursy artystyczne.

Uczestniczyli w konkursach pisarze i artyści reprezentujący nie tylko różne poglądy, różne narody, rasy i wierzenia, ale także różne kierunki artystyczne. Najdobitniej uwidoczniło się to w konkursie plastycznym. Na wystawie prac plastycznych, otwartej w warszawskiej „Zachęcie", widzimy, obok dzieł realistów, dzieła abstrakcjonistów, ekspresjonistów, kubistów... Wiele z tych płócien czy rzeźb wywołuje gorące dyskusje, z niejednym trudno nam się zgodzić. Artyści ci ulegają różnym wpływom, tradycjom artystycznym, tworzą w różnych warunkach i środowiskach. Naszym zdaniem, najbliższe są prawdy artystycznej, najlepiej spełniają swe zadanie dzieła poszukujące realistycznych form wyrazu. Choć stwierdzić trzeba, że zagadnienie realizmu jest ciągle otwarte i znalezienie jego kryteriów jest równie trudne w Warszawie i Moskwie, Tokio i Sztokholmie.

Ale prawie wszystkie te, jakże różnorodne dzieła, mają jedną wspólną cechę — służyć chcą sprawie walki o pokój, o szczęśliwą przyszłość całej ludzkości.

W dziełach artystów, biorących udział w konkursach festiwalowych, ta naczelna idea została silnie wyrażona, choć w różny sposób i z różnego punktu widzenia: przez potępienie faszyzmu (we wszystkich jego odmianach) i zagłady, jaką niesie — przykładem mogą tu być wstrząsające obrazy niemieckiego malarza Berta Hellera pt. „Taiwan" i Polaka, S. Gerwatowskiego, „Okupacja", Greka, Aleksisa Parnisa, „Pieśń o Belojannisie" czy dramatyczny poemat „Podróż do Stalingradu" Franza Frühmanna, odznaczonego zaszczytnym tytułem laureata Międzynarodowego Konkursu Literackiego.

O zwycięstwo idei pokoju i współpracy międzynarodowej walczą młodzi artyści afirmując piękno życia, miłość, pracę pokojową dla dobra człowieka, wiarę w postęp i przyjaźń. Ta optymistyczna wiara w przyszłość znalazła m. in wyraz w pięknym opowiadaniu François Kerela „Do zobaczenia, moje dziecko", w pieśni Lwa Oszanina „My młodzi", w obrazie Zdzisława Głowackiego „Miłość", czy portrecie hinduskiego malarza Mirinal Kanti Surcar „Czarna piękność". Te same idee odzwierciedlają m. in. dwa polskie filmy: „Byliśmy w Bukareszcie" Wiesława Janika i „Niedzielny poranek" — Andrzeja Nunka. Piękno codziennej pracy ukazują akwarele z życia dzisiejszych Chin pędzla Czu Czan-ku i porywający portret „Palacza" — radzieckiego plastyka Trufonowa.

W przeważającej większości laureatami konkursu zostali artyści mało znani w skali światowej. Są to jednak prze-

(Dokończenie na 3 str.)

W DNIU 14 sierpnia br. na Placu Stalina w Warszawie odbyło się uroczyste zamknięcie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

Na zdjęciu: na Placu Stalina przed Pałacem Kultury i Nauki.

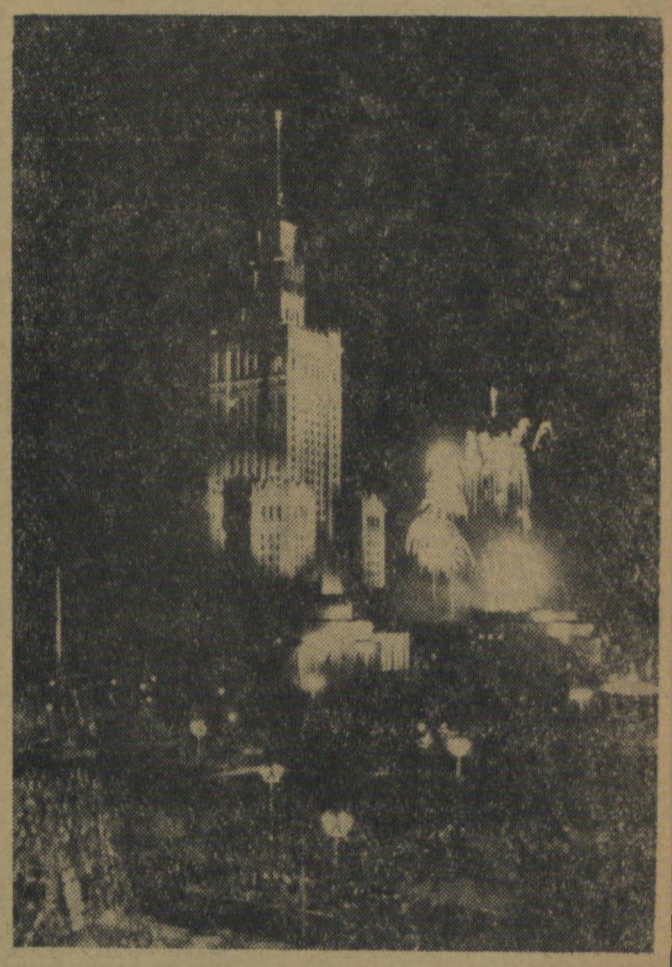

# SŁOŃCE — wielki reaktor termojądrowy

W CIĄGU najbliższych dwudziestu lat stanie się możliwe wykorzystanie w skali przemysłowej energii, wyzwalanej w reakcjach termojądrowych. Takie oto fascynujące perspektywy nakreślił w wywiadach, udzielonych prasie, przewodniczący „konferencji atomowej" w Genewie, prof. Bhabha, znany fizyk-teoretyk hinduski.

Reakcje termojądrowe stanowią, jak wiadomo, źródło energii promieniowania słonecznego i źródło niszczącej siły bomby wodorowej. Przyszły reaktor termojądrowy — aparat, w którym wyzwalanie energii reakcji termojądrowych odbywać się będzie w sposób kontrolowany przez człowieka, a nie w formie wybuchu, jak to ma miejsce w bombie wodorowej — stanowić będzie zatem coś w rodzaju „sztucznego słońca".

Gigantycznych rozmiarów ognista kula, wysyła we wszechświat olbrzymie ilości energii promienistej. W jej wnętrzu panuje temperatura około 20 milionów stopni, na powierzchni zaś — ponad 6 tysięcy stopni. Należałoby spalić około 10 tysięcy bilionów ton węgla, aby uzyskać tyle energii, ile wypromieniowuje nasza kula w ciągu jednej sekundy. Chcąc wyrazić jej masę w tonach, trzeba by napisać cyfrę, złożoną z dwójki i 27 zer. Tak oto wygląda jeden z naturalnych reaktorów termojądrowych — Słońce.

Masa i energia stanowią dwie nieodłączne cechy materii. Są one związane ze sobą w sposób ścisły słynnym wzorem $E=mc^2$ (energia równa się masie pomnożonej przez kwadrat prędkości światła). Czy wiecie, jaka energia związana jest z jednym gramem zupełnie dowolnej substancji, np. wody, wodoru, żelaza lub marmuru? Wynosi ona około 20 miliardów kalorii — tyle ile uzyskujemy wskutek spalenia blisko 3 tysięcy ton węgla. Odkrycie wzajemnego związku między masą a energią, dokonane przez Alberta Einsteina w roku 1905, ujawniło zatem istnienie w otaczającej nas przyrodzie nieprzebranych wprost zasobów energii.

Imponujące ilości energii, związane z niewielkimi stosunkowo ilościami masy, wydają się na pierwszy rzut oka niewiarygodne. Jest to zupełnie zrozumiałe, bowiem w przemianach, z którymi spotykamy się na codzień, wyzwala się jedynie znikoma część całkowitego zapasu energii. Np. przy spalaniu (utlenianiu) węgla — wynosi ona zaledwie kilka stumilionowych części procentu. Znaczną stosunkowo część całkowitej ilości energii może zostać wyzwolona dopiero w reakcjach jądrowych. Tak np. przy reakcjach rozszczepiania jąder atomowych uranu — źródło energii reaktorów jądrowych — wynosi ona około 0,1 proc.

O ostatecznym rezultacie reakcji, stanowiących źródło energii słonecznej, tworzy się z czterech protonów (protonjądro atomu wodoru) jądro atomowe helu. Masa jądra atomowego helu jest nieco mniejsza od masy czterech protonów razem wziętych. W danym przypadku ubytek masy jąder atomowych wynosi 0,5 proc. Wraz z ubytkiem masy jąder atomowych zostają wyzwolone odpowiadające temu ubytkowi ilości energii.

Jądra atomowe wszystkich pierwiastków (oprócz zwykłego wodoru) zbudowane są z dwojakiego rodzaju cząstek: protonów — cząstek obdarzonych ładunkiem elektrycznym dodatnim i neutronów — cząstek elektrycznie obojętnych. O rodzaju pierwiastka, a więc o tym, czy to jest węgiel, tlen, czy też wodór decyduje ilość protonów w jądrze. Tak np. wodór może występować w przyrodzie pod postacią trzech odmian zwanych izotopami. Są nimi: zwykły wodór, którego jądro stanowi pojedynczy proton, „ciężki wodór" — deuter — którego jądro zwane deuteronem składa się z protonu i jednego neutronu i wreszcie wodór „nadciężki" — tryt — zawierający w jądrze proton i dwa neutrony. Natomiast atom, którego jądro zawiera już dwa protony i dwa neutrony, jest atomem helu.

Reakcje jądrowe, stanowiące źródło energii słonecznej, polegają na przenikaniu protonów do jąder atomowych

(Dokończenie na 2 str.)

## Z podróży do Ameryki Południowej (VI)

# HUASIPUNGO — czarna plama na równiku

GDY tylko samolot oderwie się od lotniska Guayaquil, ekwadorskiego portu nad Oceanem Spokojnym, zobaczysz zaraz łańcuch And. Wyglądają z daleka, jak ogromny, szary, niekończący się wał. Ponad tym wałem tu i ówdzie sterczą szczyty okryte wiecznym śniegiem. Tam, w górach leży stare miasto Quito, stolica równikowego państwa Ekwadoru. (Ecuador — po hiszpańsku — równik). Mamy tam być za godzinę.

**Szybko znika gnijąca w tropikalnym żarze bagnista nadbrzeżna równina, raj dla krokodyli, i równie szybko zbliżają się podnóża And. Ziemia wydyma się w coraz wyższe wzgórza pokryte gęstą puszczą. Niebawem znika również puszcza i wpadamy między nagie połoniny potężnych masywów górskich. Napierają one ze wszystkich stron. Ziemia jest coraz bliższa i za chwilę lądujemy na rozległej łące. Grzbiety gór kryją się we mgle. Deszcz wisi w powietrzu.**

**Na małym domku dworca lotniczego widnieje napis: „Quito". Stąd do równika jest jak z Warszawy do Milanówka, ale powietrze jest chłodne i ostre. Aż w nosie wierci. W hotelu zastanę łóżko przykryte grubą wełnianą kołdrą i wesoły ogień palący się na kominku. Więc to ma być równik — najgoretsze miejsce na kuli ziemskiej? Ach tak, przypominam sobie zaraz, przecież jestem jednocześnie na wysokości 2850 m nad poziomem morza...**

Z lotniska do miasta jedzie się małym, obskurnym autobusikiem. Domki po drodze wyglądają jakby przeniesione tu zostały z przedmieść któregoś z naszych miast. Przechodnie są skromnie ubrani. Uderza dziwny strój i wygląd niektórych z nich. Na głowie, zarówno mężczyzn jak i kobiet, zwykły męski kapelusz. Spod tego kapelusza u mężczyzn wysuwa się krótki czarny warkocz, u kobiet zaś — rozwichrzone włosy. Cała postać mężczyzny ginie pod ciemnym kocem narzuconym na ramiona przez wyciętą w środku dziurę. Taki „koc" spełnia rolę wierzchniego odzienia i nazywa się tutaj „poncho". Jest ono koloru szarego, burego, rzadziej buraczkowego. Spod poncha sterczą bose nogi odziane w krótkie białe spodnie.

Kobiety mają na ramionach szerokie, ciepłe chustki, zupełnie podobne do tych, jakie noszą u nas na wsi. Ubrane są one w fałdziste spódnice nieokreślonego koloru. Na szyi, z reguły, kilka rzędów szklanych korali, grubych jak laskowe orzechy. Twarze matowe, zgaszone, bardziej pergaminowe niż śniade. To Indianie. Skoro tylu widzi się ich w stolicy, to iluż jest ich w ogóle w Ekwadorze? Dowiaduję się później, że stanowią 40 proc. ludności.

**Doktór Joaquim Ibarra Pareja, adwokat quitański, z którym spędzam pierwszy wieczór na wyżynie andyjskiej, ma też trochę indiańskie rysy. Nie byłoby wcale dziwne, gdyby miał domieszkę krwi tubylczej, albowiem Metysów jest tu bardzo wielu. Również około 40 proc. Poza tym mieszkają w Ekwadorze Murzyni i Mulaci. Zaledwie około 15 proc. ludności pochwalić się tu może, jeżeli to może być tytułem do chwały, czysto hiszpańskim pochodzeniem.**

### Z DOKTOREM IBARRA W OTAVALO

Dr Ibarra jest niewyczerpanym źródłem informacji o przeszłości i teraźniejszości Ekwadoru. Jest on także bardzo uczynny. — Wie pan — mówi mi pewnego dnia — w miasteczku Otavalo, 120 km od Quito, odbywają się co sobotę jarmarki. Okoliczna ludność to prawie wszystko Indianie. Może byśmy tam pojechali, zobaczy pan wieś, hacienda i huasipungo...

Nie bardzo wiem co to znaczy „huasipungo", ale propozycja dr Ibarra przypada mi do gustu. Toteż pewnej soboty, o świcie, na stacji kolejowej, przypominającej do złudzenia dworzec wąskotorowej kolejki w Warszawie, wtłaczamy się wraz z masą Indian i Metysów do wagonu motorowego. Jest to po prostu stary autobus postawiony na szyny. „Wali" ta „torpeda" z szybkością 25 km na godzinę. Może i słusznie. Zbacza And — to ostatecznie nie mazowieckie równiny...

**Gdzieś po drodze przejeżdżamy równik, mijamy potężny, wyzasły wulkan i wreszcie w dole, nad jeziorem ukazuje się Otavalo. Jest godzina 11-ta. Jarmark jeszcze trwa, lecz ludzie już się rozchodzą. Ulice są pełne Indian. Przesuwają się przeważnie spokojnie, w milczeniu, i gdyby nie szerokie, białe, filcowe kapelusze, typowe dla mieszkańców tej okolicy, wyglądaliby z daleka w swych ciemnych ponczach, jak jakieś cienie lub mary senne. Ubrani są czyściej, odświętniej niż w Quito. Zauważam, że w Otavalo kobiety noszą sznury szklanych paciorków sięgające od szyi do pasa. Okazuje się, że to z powodu jarmarku. Trzeba się pokazać. Zdarzają się również pijani. Wypili widać nieco za dużo aguardiente (wódki z trzciny cukrowej), którą potomkowie zdobywców od wieków rozpijają rdzenną ludność.**

Na placu targowym — produkty rolne i wyroby wiejskiego rzemiosła. Zwracają uwagę ogromne gliniane garnki i bardzo pięknie tkane materiały wełniane. Dr Ibarra wyjaśnia mi, że tutejsi Indianie są mistrzami tkactwa.

Przyplątuje się do nas jakiś jegomość. Krępy, czarno ubrany, w czarnym kapeluszu. To znajomy dr Ibarra, kierownik tutejszej szkoły — Jose Ignacio Narvaez. Prof. Ignacio jest wyraźnie poruszony wiadomością, że ma do czynienia z Polakiem. Spieszy poinformować, że o Polsce wie nie od dziś. Zna Reymonta. Czytał „Chłopów". „Cudowna powieść, w której bohaterem jest nie jeden człowiek czy kilku ludzi, lecz cała grupa społeczna". Słyszał także o Sienkiewiczu. No, i teraz po raz pierwszy spotyka Polaka. Może z nim porozmawiać, pokazać mu Otavalo. Jest z tego bardzo zadowolony.

**Po zwiedzeniu miasteczka jedziemy w trójkę taksówką do najbliższej hacjendy, położonej kilka kilometrów za miastem. Po jednej stronie gościńca kilka spotych zabudowań gospodarskich, po drugiej — rozległe pola kartofli. Na polu pracuje grupa ludzi. Jest czwarta po południu. U nas normalnie pracuje się w sobotę do drugiej, ale senoro Biene, właściciel hacjendy, jest bardzo pracowity, więc pracuje także po południu — mówi prof. Ignacio, nie wiem czy poważnie, czy też z przekąsem.**

### BAT SENORO BIENE

O wilku mowa, a wilk tuż. Senoro Biene, który pracowicie nadzoruje swoją siłę roboczą, już dostrzegł obcych i idzie nam na spotkanie. Jest wysoki, barczysty, kark jak u byka, grube zmysłowe wargi i oczy blade, wodniste, krwią nabiegłe. Ładny jasny kapelusz, elegancka koszula, długie spodnie i... bat w ręku. Wydaje mi się, że nie jest on zachwycony naszą wizytą, ale owszem, kartofle, kukurydzę i maszyny rolnicze może pokazać.

Indianie z okolic Otavalo.

**Zbliżamy się do pracujących i dopiero wtedy dostrzegam, że są to wszystko bosonogie indiańskie dzieci. Chłopcy i dziewczynki w wieku od 8 do 12 lat. Małe wytarte poncza okrywają ich nędzne ciałka. Każde z tych dzieci ma zawieszony na piersiach woreczek ze sztucznym nawozem, którym podsypują kartofle. Dwóch dozorców postępuje za nimi. Jeden młody Europejczyk, przystojny, czysto i jasno ubrany. Drugi marnie odziany Metys. Do pasów mają przytroczone baty.**

Pan Biene opowiada nam o kartoflach, które trzeba sadzić w odstępach dwumetrowych. Tak bardzo rozrastają się liście i korzenie. Mówi też, że kartofle te można sadzić w dowolnej porze roku. Po 6 miesiącach są dojrzałe. Panuje tu bowiem wieczna wiosna. Niedaleko od nas, na liściu kukurydzy, usiadł purpurowy ptaszek. To „cardinal" (kardynał). Wygląda niezwykle barwnie w morzu zieleni.

**W tym czasie oddaliliśmy się od pracujących i teraz zbliżamy się do nich od tyłu. I nagle, jasno ubrany pan, właśnie ten przystojny, zaczyna bić po nogach jednego z chłopców. Pewnie mały źle sypnął nawozu, bo Europejczyk wrzeszczy na niego nie przestając bić. Indianiątko zanosi się od płaczu. Jestem wstrząśnięty, ale ani dzieci, ani hacjendero nie zwracają na to zajście najmniejszej uwagi. Dla nich — to pewnie chleb powszedni. Doktor i profesor unikają mego wzroku. Są zażenowani. Ale nic nie mówią. Zabieram się czym prędzej w drogę powrotną. Już w samochodzie przypominam sobie, że w Warszawie jeden z moich znajomych nie chciał uwierzyć, że argentyński film „Ciemna rzeka" opowiada prawdzie...**

**Przychodzi mi także na myśl powieść „Huasipungo", Jorge Icara, jedno wielkie namiętne oskarżenie rzucone hacjenderom, obszarnikom, krwiopijcom... Tak, autor nie przesadził...**

**Czasy feudalnego kolonializmu, czasy „Chaty Wuja Toma" nie minęły jeszcze na wsi ekwadorskiej. Ujrzałem to na własne oczy.**

Samochód mknie do Quito. Jedziemy w milczeniu.

Przychodzi mi do głowy, że tamci Indianie, których widziałem na jarmarku w Otavalo, jakkolwiek są bardzo ubodzy, to jednak nie są jeszcze najnieszczęśliwsi w tym kraju. Posiadają bądź to drobne gospodarstwa, bądź też żyją z rzemiosła; stąd pewna niezależność. Ale ci z hacjendy... A przecież takich jest najwięcej. Ci nie mają nic. Są na samym dole drabiny społecznej. Hacjendero, taki np. „pracowity" senor Biene, daje im w dzierżawę malutkie kawałki ziemi zwane „huasipungo", nie wystarczające nawet do nędznej wegetacji. W zamian owi „dzierżawcy" — najczęściej ich dzieci — muszą pracować na hacjendzie 5 do 6 dni w tygodniu i spełniać wiele innych powinności. Za głodową płacę. Całodzienny zarobek dorosłego mężczyzny, pracującego u hacjendero, nie wystarczy na kupno dwóch jajek. Jest to czwarta część ustawowego minimum płacy. Ale mieszkaniec huasipungo nie znajdzie nigdzie innego, lepszego zajęcia i dlatego nie może opuścić hacjendy. Jest on faktycznie wraz ze swoją rodziną — niewolnikiem.

**Późno w nocy jestem z powrotem w Quito. Ale zasnąć nie mogę. Mam przed oczyma potężny krajobraz And, grupę smutnych dzieciaków na polu kartofli i czerwonego ptaszka „cardinal" — niby krople krwi indiańskiej na zielonej łące.**

JAN GRAŻYŃSKI

Jarmark indyjski w Otavalo. Z lewej strony stoi prof. Ignacio.

## Nazim Hikmet

# Ludzie i wielka budowa

*Budując, ludzie śpiewają przy pracy*
*lecz budowa nie rośnie tak łatwo, jak pieśni.*
*Ta sprawa wygląda inaczej.*

*Serca budowniczych*
*rozśpiewane, jak plac świątecznej zabawy,*
*Lecz plac budowy nie jest placem zabaw świątecznych.*
*Plac budowy — to kurz,*
*błoto, śnieg.*
*Zdarza się, zwichniesz na budowie nogę,*
*ręce pokrwawisz,*
*Na budowie nie zawsze pijesz słodką herbatę,*
*ciepłą też nie zawsze*
*Chleb nie zawsze bywa tak pulchny jak piernik,*
*nie każdy towarzysz — bohaterem,*
*nie każdy przyjaciel wierny.*

*Nie tak łatwo budować, jakby się śpiewało;*
*ta sprawa wygląda inaczej.*
*Lecz co tu gadać! Pomału*
*budowa rośnie i rośnie.*
*W parterowe okna wstawiono skrzynki na kwiaty;*
*przez pierwszy balkon ptaki*
*na skrzydłach przynoszą słońce.*
*W każdej belce, dachówce, w każdej cegle*
*uderzenie serc swoich zostawili ludzie,*
*Rośnie budowa*
*rośnie, rośnie —*
*w krwawym rośnie trudzie.*

*1955 r.*

*Przełożyła z tureckiego*
*MAŁGORZATA ŁĄBĘCKA-KOECHEROWA*

# SŁOŃCE — wielki reaktor termojądrowy

(Dokończenie z 1 str.)

pierwiastków lekkich (których jądra atomowe zawierają niewielką ilość składników). Jądra atomowe, trafione pociskiem protonowym, mogą ulegać rozmaitym przemianom, np. mogą wchłonąć protony, przekształcając się w jądra innych pierwiastków lub też rozpaść się na dwie lub więcej części. Na Słońcu odbywa się cały cykl tego rodzaju reakcji jądrowych z protonami, który nosi nazwę cyklu węglowego.

Punkt wyjścia cyklu węglowego stanowi izotop węgla C-12 (cyferka 12 oznacza ilość neutronów i protonów w jądrze atomowym). Jądra węgla C-12, trafione pociskami protonowymi, przekształcają się w jądra atomowe azotu N-13. W dalszych kolejnych ogniwach cyklu węglowego jądra atomowe wchłaniają dwa dalsze protony, co prowadzi w ostatecznym rezultacie do powstania azotu N-15. Stanowi on przedostatnie ogniwo cyklu węglowego. Jądro atomowe azotu N-15, trafione czwartym z kolei protonem, rozpada się na jądro węgla C-12 i jądro atomowe helu He-4. W ten sposób wracamy do punktu wyjściowego, którym był węgiel C-12. Stąd właśnie bierze się nazwa „cykl węglowy". W ostatecznym rezultacie tego cyklu, kosztem 4 protonów — jąder wodoru — powstaje jądro atomowe helu, co, jak wiemy, związane jest z wyzwoleniem znacznych ilości energii atomowej. Energia ta wyzwala się pod postacią energii kinetycznej produktów cyklu węglowego i promieniowania gamma, wysyłanego z jąder atomowych w czasie przemian stanowiących ogniwa cyklu.

Jak się to dzieje, że proton, który — podobnie jak inne jądra atomowe — posiada ładunek dodatni, może przenikać do wnętrza jąder atomowych? Przecież jądra atomowe i protony posiadają jednoimienny ładunek elektryczny i wskutek tego muszą się wzajemnie odpychać. Na to, aby proton mógł dotrzeć do jądra atomowego, musi posiadać on dostatecznie dużą energię kinetyczną, (a więc dostatecznie dużą prędkość) zdolną do pokonania odpychania.

Jeśli pocisk protonowy posiada zbyt małą energię, wówczas jego przeniknięcie do jądra atomowego jest, praktycznie biorąc, niemożliwe. Najłatwiejszym do osiągnięcia przy pomocy bombardowania protonami celem są jądra atomowe pierwiastków lekkich. Zawierają one niewielką ilość protonów — ich ładunek dodatni jest stosunkowo niewielki i odpychają one zatem protony względnie słabo. W temperaturze 20 milionów stopni, jaka panuje we wnętrzu Słońca, protony posiadają dostatecznie dużą energię kinetyczną, (im wyższa bowiem jest temperatura, tym wyższa jest przeciętna energia kinetyczna cząsteczek) zdolną do wywoływania reakcji jądrowych protonów z jądrami atomowymi pierwiastków lekkich. Tego rodzaju reakcje stanowią właśnie ogniwa cyklu węglowego.

W czasie wybuchu bomby wodorowej zachodzą reakcje jądrowe podobnego typu, co i na Słońcu. Polegają one mianowicie na łączeniu się ze sobą jąder atomowych deuteru i trytu, co prowadzi w ostatecznym rezultacie do powstania jądra helu i wyzwolenia wielkich ilości energii. Aby wywołać reakcję pomiędzy deuterem i trytem, ich jądra atomowe muszą zderzać się ze sobą z dostatecznie dużą energią. W tym celu mieszaninę trytu i deuteru, stanowiącą podstawowy materiał wybuchowy w bombie wodorowej, należy „podgrzać" do niezwykle wysokiej temperatury, wynoszącej, jak twierdzą niektórzy, około 60 milionów stopni. Jedynym sposobem uzyskania tak wysokiej temperatury jest wybuch „zwykłej" bomby uranowej lub plutonowej, która odgrywa zatem w bombie wodorowej rolę zapalnika. Warto dodać, że mieszanina deuteru i trytu jest jednym, lecz prawdopodobnie nie jedynym spośród materiałów nadających się do sporządzania bomb wodorowych. Nie jest wykluczone, że jako tego rodzaju materiał może służyć również mieszanina litu Li-6 z deuterem (lub ich związek chemiczny zwany deuterkiem litu).

W jaki sposób można będzie w przyszłości opanować reakcje termojądrowe? Przecież do ich wytworzenia niezbędna jest niezwykle wysoka temperatura, która, jak wskazują obliczenia, w najlepszym razie musiałaby wynosić kilka milionów stopni? Aby otrzymać cząstki (np. proton lub deuteron) obdarzone dostatecznie dużą energią, możemy posługiwać się akceleratorami — przyrządami służącymi do przyspieszania cząstek obdarzonych ładunkiem elektrycznym. W bardzo małej skali już dziś możemy przy pomocy akceleratorów przeprowadzać wiele reakcji jądrowych. Np. wielkie ilości energii jądrowej zostają wyzwolone przy wspomnianej poprzednio reakcji litu Li-6 z deuteronami. Jakkolwiek przy użyciu akceleratorów możemy bez najmniejszego trudu przeprowadzać wiele rozmaitych reakcji jądrowych, chociażby tę, która zachodzi w czasie wybuchu bomby wodorowej (reakcja trytu z deuteronami) — ilości materiałów ulegających przemianom są znikomo małe. Tego rodzaju metoda wyzwalania energii jądrowej w obecnym stanie nauki i techniki jest absolutnie nieopłacalna.

Zanim więc sztuczne słońce zapali ręka człowieka, dokonać się musi dalszy postęp w dziedzinie fizyki jądrowej. Jest to jedno z najpoważniejszych zagadnień, nad którym pracują obecnie na całej kuli ziemskiej fizycy — badacze jądra atomu.

mgr W. STARZYŃSKI

# Zakrzewiacy byli na Festiwalu...

ENTUZJAZMU nie było wcale. Ba, co tu mówić o entuzjazmie, skoro na twarzach wyczytać można było wyraźnie niechęć.

— Wielkie rzeczy—mówili między sobą — jechać do Warszawy można, ale robota w polu, rodzice będą krzyczeć, że wiecznie gdzieś jeździmy...

— Festiwal odbędzie się i bez nas — zawyrokował ktoś na koniec.

Próba, owszem, odbyła się w tym dniu, bo nie widzieli potrzeby przerywania prób tańca i chóru. Zanadto zresztą przywykli do stałych zajęć w Wiejskim Domu Kultury. Ale kierownikowi opadały ręce. Spodziewał się, że wiadomość o wyjeździe zespołu na Festiwal zelektryzuje młodzież, że to zaszczytne wyróżnienie doda im zapału do pracy.

Obojętność, a nawet niechęć młodzieży zaskoczyły go i zbiły z tropu.

## ŚWIETLICA WYCHOWUJE

Późnym wieczorem zaczął się zastanawiać nad tym zdarzeniem. Wniosek był tylko jeden: młodzież niewiele dotąd wiedziała o Festiwalu, nie dochodziły do niej materiały o poprzednich wielkich spotkaniach postępowej młodzieży świata, nie wiedzą nic o pięknych celach Festiwalu. Jak temu zaradzić?

Rada znalazła się. Młodzież zaglądając do świetlicy znajdowała leżące na stolikach czasopisma i broszury. Nie miały gorocznej daty, ale wszystkie mówiły o Festiwalu w Berlinie, w Bukareszcie. Barwne korowody taneczne, pełne radości twarze młodych ludzi ze znaczkami ZMP, FDJ, w fezach, turbanach, krótkich szkockich spódniczkach. Czytali, przeglądali ilustracje zaczynali rozmowy na ten temat między sobą. Świetlicowe radio otwarte na cały regulator kończyło nadawanie informacji o Festiwalu. Świetlicę napełniały piosenki: śpiewała je młodzież włoska, czeska, francuska, niemiecka. Reszty nie rozpoznawali, obce języki kojarzyły się z lekcjami geografii, atlasem i także częstymi marzeniami o podróżach, o poznaniu miast, ludzi, zwyczajów...

Postanowienia powoli dojrzewały. Pojedynczo i grupkami zgłaszali się do kierownika. Aż nastąpiło „przesilenie". Wszyscy chcieli koniecznie jechać na Festiwal do Warszawy.

Spotkanie młodzieży polskiej z delegacjami krajów Azji i Afryki w Pałacu Kultury i Nauki.

## „GŁOS ZAKRZEWA" MÓWI:

Laura, koseder, mareszka, owczarz i polka wchodziły w skład wiązanki tańców kaszubskich, którą teraz przygotowywali z niespotykaną dotąd gorliwością i przejęciem.

Problemem stały się stroje. Skąd wziąć odpowiednie stroje kaszubskie? W Warszawie trzeba przecież wystąpić w całej „gali" a tu kłopot: kto będzie je szył?

Sprawdziło się i tu przysłowie, że „potrzeba jest matką wynalazków". Świetlica w zakrzewskim Domu Kultury zamieniła się w pracownię krawiecką. Każdą wolną chwilę spędzały dziewczęta przy maszynie.

Kurs kroju i szycia zorganizowany w świetlicy zdał egzamin. Można było w gazetce ściennej — „Głosie Zakrzewa" — napisać: „Młodzież wykonała 45 kompletów strojów ludowych, oszczędzając przy tym 4 290 zł".

Zobowiązań festiwalowych podjęła młodzież więcej. Bronek Brówka zorganizował teatrzyk kukiełkowy, Pelagia Weinstock siedziała długo wieczorami nad haftem dwudziestu żupanów, Wiktor Nawrot wrócił z kursu i zajął się doświadczalnym poletkiem kukurydzy, a i o Ance Wrzeszcz i Władku Skibie opowiada kierownik Wiejskiego Domu Kultury tow. Szudarski z dumą, bo w pracy świetlicowej rosną coraz bardziej, wyrabiają w sobie inicjatywę, zdolności organizacyjne, zdobywają szersze spojrzenie na sprawy wsi. Młodzież rośnie w pracy świetlicowej.

Przed Festiwalem wszystkie zespoły artystyczne z Zakrzewa dały ponad dwadzieścia występów w terenie. A Festiwal był tuż, tuż...

## Z ZAKRZEWA DO WIETNAMU NIE DALEKO

Wszystko pomieszało się w Warszawie. Rzeczywistość wybiegła daleko poza marzenia. Dekoracje, flagi, różnokolorowy tłum witający ich serdecznie, miasteczko festiwalowe i spotkania pełne przyjaźni przekreślającej odległość krajów i miast...

Wietnam? — Wystarczyło wyciągnąć ramię i objąć nim niedużego, smagłego chłopca. Jak to śmiesznie z tą geografią. Kiedy się czytało o wojnie w Wietnamie — wystarczyło spojrzeć na mapę, aby stwierdzić, że obszar leżący między Zakrzewem, a Wietnamem oddala tam te wydarzenia. A teraz? Przecież ci drobni chłopcy otoczeni grupą młodzieży z Zakrzewa nie tylko przeżywali grozę wojny, ale wielu z nich brało udział w walkach o wyzwolenie swego kraju.

A teraz śpiewają swoje pieśni. Może nucili je w lasach wietnamskich podczas wojny? I młodzi zakrzewiacy, mimo że nie rozumieją słów, gorąco oklaskują piękne pieśni wietnamskie. A potem przychodzi komuś na myśl, aby oba zespoły zamieniły się na pieśni. Egzemplarz nut z piosenkami wietnamskimi wędruje do Zakrzewa. Zespół z Zakrzewa śpiewać będzie pieśni dziś już bliskiego Wietnamu.

Na Festiwalu wszyscy znaleźli wspólny język. Młodzież z Zakrzewa przekonała się że podobnie jak i oni, myślą młodzi robotnicy przemysłu chemicznego z Halle i uczniowie tamtejszej szkoły muzycznej. Janek Buława w długiej, przyjacielskiej rozmowie z Erhardem Reinischem doszedł do wniosku, że nie wolno jednakowo sądzić hitlerowców, którzy zamykali szkoły polskie w powiecie złotowskim i tych roześmianych, przyjaznych rówieśników, którzy z Niemiec przyjechali na Festiwal.

O tym mówią uczestnicy Festiwalu w Zakrzewie i okolicznych wsiach. Opowiadają o pięknym uczuciu przyjaźni, z którym młodzież różnych ras, wyznań i przekonań wyszła sobie naprzeciw, o powszechnej woli pokoju, z którą wszędzie stykali się w festiwalowej Warszawie.

J. ŚLIPIŃSKA

# Sztuka przychodzi do mas

**W niedużej salce kinowej w Białym Borze zaroiło się od ludzi. Robotnicy i chłopi, młodzież i starsi przewijają się po wystawie obrazów, oglądają, pytają. Czterdzieści obrazów olejnych na płótnie, w złoconych ramkach, a przy każdym mała kartka z napisem. Być może dla wielu zwiedzających nazwiska: Chełmoński, Szermętowski, Kostrzewski, Gierymski, Lenc czy Gerson i Kotsis nie wiele mówią. Tak samo jak nazwa wystawy: „Realizm mieszczański drugiej połowy XIX wieku". Sam tytuł nie jest ani frapujący, ani zachęcający dla człowieka nie obeznanego z historią sztuki.**

**Zażenowana staruszka z Białego Boru przeprasza, że się spóźniła i przychodzi w ostatniej chwili przed zamknięciem wystawy. „Tylu ludzi już widziało te obrazy, a ja jeszcze nie miałam czasu — to choć w ostatniej chwili obejrzę". W skupieniu i ze szczerym zainteresowaniem ogląda objazdową galerię starsza wiejska kobieta. Nie tylko ona, ale setki mieszkańców Białego Boru z wdzięcznością powitało inicjatywę Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Warszawie, organizatorów objazdowej wystawy. Obrazy z Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie, z Muzeum Szczecińskiego, Poznańskiego, Lubelskiego i Toruńskiego zawędrowały do miast i miasteczek Pomorza Zachodniego, pełniąc tu wielką służbę społeczną.**

**Oglądając 40 pozycji galerii, każdy widzi i rozumie głęboką treść zawartą na płótnach. A oto tytuły niektórych z nich: „Najem robotników" 1893 r., K. Alchimowicza, „U lekarza" 1890 r. W. Piechowskiego. Z jakąż obojętnością i pogardą lekarz zamyka drzwi gabinetu przed zrozpaczoną biedotą w łachmanach. U niego miejsce i czas tylko dla możnych. Na obrazie J. Polkowskiego zatytułowanym: „Nędza w chacie chłopskiej", widzimy zrozpaczoną kobietę z dzieckiem i chłopa bezradnie rozkładającego ręce przed pysznym bogaczem wiejskim. Obok obraz Fr. Kostrzewskiego pt. „Pożar wsi", r. 1862. W lesie schronili się chłopi z dziećmi, a w głębi dogorywa ich wieś, ich cały dobytek spalony przez carskie wojska jako zemsta za bunt chłopów.**

**Para drobnych dzieci ledwie może uciągnąć wózek z gałęziami. To dzieło J. Szermętowskiego zatytułowane „Z chrustami do domu". Nieco dłużej zatrzymują się zwiedzający przed obrazami Józefa Chełmońskiego, a mianowicie przed obrazem „Sobota na folwarku" i „Targ na konie". Na obu obrazach ludzie widzą niedawne dzieje, które sami przeżywali i niejeden z nich pamięta te czasy, gdy trzeba było w pokorze błagać dziedzica o podniesienie o parę groszy dniówki. Rozpacz i niezadowolenie kobiet na tym obrazie przemawia silnie, realistycznie do każdego.**

**„Targ na konie" — to chwila, w której obszarnik otoczony ochroną żandarmów wybiera konie na jarmarku.**

**Niedolę chłopca szewczyka przedstawia obraz W. Koniuszko pt. „U szewca" 1887 r. Chłopiec dostał miskę wodnistej zupy i przy blasku kaganka ogląda wyłowiony kawałek mięsa, aby nasycić nim chociaż wzrok.**

**Jakże w odmiennych czasach żyje obecnie nasza młodzież, jakże inaczej wygląda dziś na wsi opieka lekarska. Ludzie oglądając wystawę czują to i widzą postęp wywalczony przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem. Wystawa obejmuje okres od początków drugiej połowy XIX wieku do 1905 r. Był to okres narastania świadomości swych praw i zadań klasy robotniczej i chłopstwa. Konflikt między kapitałem, a proletariatem pogłębiał się i przenikał do wszystkich dziedzin życia. Nic więc dziwnego, że okres ten znalazł wyraz i w malarstwie, w realistycznej twórczości wielu polskich malarzy.**

**Twórczość 26 wybitnych artystów malarzy z XIX wieku o problematyce społecznej, dzięki Stowarzyszeniu Historyków Sztuki zawędrowała z Muzeum Narodowego do mas, aby nieść światło i kulturę. Wyrażając uznanie inicjatorom i organizatorom wystawy, należy im życzyć, aby jak najwięcej osób poznało tę wystawę.**

**inż. J. MACICHOWSKI**

# Plon festiwalowych konkursów artystycznych

(Dokończenie z 1 str.)

ważnie najwybitniejsi przedstawiciele młodego pokolenia artystów w swych krajach. Przykładem mogą tu być laureaci polscy. W muzyce zaszczytne nagrody otrzymali czołowi kompozytorzy młodego pokolenia: Tadeusz Baird, Kazimierz Serocki, Stanisław Skrowaczewski. Na konkursie filmowym nagrodzono Andrzeja Munka i Wiesława Janika, w literaturze — Tadeusza Różewicza, Jacka Bocheńskiego, Aleksandra Ścibor-Rylskiego, a z najmłodszego pokolenia — Marka Hłasko, Jana Gałkowskiego i Tadeusza Urgacza.

Warto podkreślić, że obok licznych nagród, które przyznano przedstawicielom krajów Zachodu i Azji i nam przypadło w udziale wiele wyróżnień. Ponad 50 Polaków zostało laureatami, zdobywając przeszło 40 nagród (niektóre z nich były zespołowe). W samym tylko konkursie literackim nagrodzono 11 naszych pisarzy.

Z Międzynarodowej Wystawy Młodych Plastyków w Warszawie.
Na zdjęciu: „Portret młodej kołchoźnicy" — olej. Praca G. Pesisa (ZSRR).

Znaczenie wyników konkursów podnosi udział w pracach sądów konkursowych takich znakomitych artystów i pisarzy, jak: Nazim Hikmet (literatura), Tichon Chrennikow i Witold Lutosławski (muzyka), Uno Vallmann, Baltazar Lobo i rektor Kazimierz Tomorowicz (plastyka), czy Joris Ivens i Aleksander Ford (film).

Na konkurs festiwalowy napływały liczne prace ze wszystkich krajów świata.
Na zdjęciu: praca nadesłana z Japonii.

Sprawdzianem poziomu nagrodzonych utworów był m. in. wspomniany koncert, w czasie którego dokonano rozdania nagród. Usłyszeliśmy m. in. ciekawą kompozycję Aleksandra Władigerowa (syna najwybitniejszego współczesnego kompozytora bułgarskiego) — w wykonaniu autora. Była to wariacja fortepianowa, oparta na motywach ludowych pieśni bułgarskich. Ponadto orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Bohdana Wodiczko odegrała nagrodzone utwory symfoniczne, m. in. przyjętą bardzo serdecznie „Kantatę Pokoju" Stanisława Skrowaczewskiego.

Trudno w krótkim artykule omówić bardziej szczegółowo wartość nagrodzonych utworów z poszczególnych dziedzin sztuki. Ale konieczne jest podkreślenie dwóch rzeczy: uderza przede wszystkim wysoki poziom nagrodzonych dzieł oraz budzi radość fakt, iż czołówka młodych artystów naszego globu przepojona jest głębokim pragnieniem służenia swą sztuką najbardziej humanistycznej idei, jaką zna historia ludzkości — idei pokoju, przyjaźni i międzynarodowego braterstwa.

*A. ROWIŃSKI*

# Fraszki poproszę...

## *Magdalena Samozwaniec wśród swoich koszalińskich czytelników*

*— Fraszki poproszę...*

*— Służę...*

*— Felietony satyryczne...*

*— W tej sekundzie...*

*— A powieści z tej samej dziedziny?*

*— Proszę...*

*— Humoreski może...*

*Nie, to nie „Dom Książki". Tak wyglądałyby odpowiedzi Magdaleny Samozwaniec na „zamówienie społeczne".*

*W jednym ze swych aforyzmów (a jakże, to też dziedzina jej twórczości) pisze: „Natura dała człowiekowi dwoje uszu — a tylko jedne usta, wskazując tym samym, że powinno się mniej mówić, a więcej słuchać". Magdalena Samozwaniec wybrała drogę pośrednią, bo... pisze. I to od osiemnastego roku życia. Stało się to...*

*— ...przypadkiem spostrzegłam — mówi Magdalena Samozwaniec na wieczorze autorskim zorganizowanym przez Wojewódzki Dom Kultury w Koszalinie — że mój pamiętnik po pewnych przeróbkach byłby świetną satyrą. Z kolei Boy swoim felietonem zwrócił moją uwagę na popularne książki Mniszkówny. W ten sposób w roku 1922 na półkach księgarskich ukazała się książka parodiująca Helenę Mniszek. Jej tytuł — „Na ustach grzechu".*

*Zrozumiałe, że dziś zaciekawia reakcja współczesnych na tę książkę. Na pytanie rzucone z sali Magdalena Samozwaniec uśmiecha się i odpowiada, że wiele osób wzięło tę książkę na serio. Do dziś trzyma egzemplarz tej książki nadesłanej przez jednego z czytelników z poprawkami na marginesie.*

*— Natomiast sama Mniszkówna — ciągnie Magdalena Samozwaniec — wcale nie obraziła się na mnie. Nakład jej książek znacznie się zwiększył. No, cóż — uśmiecha się pogodnie autorka — reakcja na satyrę jest bardzo różna i dzisiaj. Od czasu kiedy ukazała się „Błękitna krew" wiele osób w Krakowie przestało mi się kłaniać.*

*Taki to los satyryka. Nie ma dlań nic „świętego", ale i musi „cierpieć" w zamian za to.*

*Te cierpienia widać nie bardzo gnębią Magdalenę Samozwaniec, bowiem pozwala sobie na bezlitosne wykpiwanie arystokracji, drobnomieszczaństwa, głupoty tzw. „paniuś" („Tylko dla kobiet") w licznych fraszkach, felietonach, humoreskach i parodiach. O popularności utworów M. Samozwaniec wśród czytelników świadczy najlepiej zapełniona mieszkańcami Koszalina sala czytelni WDK. Serdeczne oklaski i częste wybuchy śmiechu wydawały najlepsze świadectwo talentowi satyrycznemu Magdaleny Samozwaniec.*

*A propos Samozwaniec. Wyjaśnić należy, że nasza satyryczka nie pochodzi wcale w prostej linii od cara Samozwańca, mimo że od niego zaczerpnęła swój pseudonim literacki. Jest córką znanego malarza Wojciecha Kossaka, a siostrą poetki Marii Pawlikowskiej. Już wkrótce (jeżeli można tego określenia użyć odnośnie naszych wydawnictw) nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ukaże się książka Magdaleny Samozwaniec pt. „Maria i Magdalena".*

*— Będzie to powieść autobiograficzna — informuje autorka swoich koszalińskich czytelników. Wkładam w nią dużo pracy, aby prawdziwie oddać środowisko z jakim stykałam się w tym czasie, tzn. w okresie „dwudziestolecia" w Krakowie. Będzie to po prostu — jak wskazuje sam tytuł — powieść o mojej siostrze, o mnie i rodzinie.*

*Czas bywa na takich spotkaniach złośliwy, wskazówki zbyt się spieszą. Jednak zwolennicy talentu Magdaleny Samozwaniec nie ustępują jej; umawiają się z miłą satyryczką w Koszalinie za miesiąc.*

*Tymczasem muszą im i wielu czytelnikom „Głosu Tygodnia" wystarczyć pozdrowienia, które Magdalena Samozwaniec przekazuje za pośrednictwem Redakcji.*

Miłym czytelnikom Głosu Tygodnia! którzy posiadają takie duże poczucie humoru
Magdalena Samozwaniec

*Magdalena Samozwaniec dla »Drzazg Tygodnia«*

# Zjazd Przyjaciół Satyryka

W PIĘKNEJ miejscowości nadmorskiej Mielno odbywał się właśnie całotygodniowy Zjazd Tajnego Towarzystwa Przyjaciół Satyryka.

Koledzy! — grzmiał sędziwy przewodniczący. — Jeśli dalej wszystko się u nas będzie poprawiało i szło ku lepszemu, to o czym będą pisali nasi kochani satyrycy, ludzie, którzy starają się nas pocieszyć i wyciskać z naszych oczu łzy szczerej radości.

— Ja — przerwała mu jakaś młoda kobieta — zrobiłam co mogłam i gdy do nas w sąsiedztwo przyjechała z Mielna pewna satyryczka, aby u nas mieć nowy występ przedstawiając się Samozwaniec — zapytałam jej się — Jaki zwaniec.

— Ja — powstał z miejsca zażywny jegomość — postarałem się przyjąć projekty tak okropnych pamiątek na Festiwal warszawski w formie zielonych gęsi, drzew pomarańczowych, małpek dla Murzynów i innych tego rodzaju cacek, że sobie je długo zapamiętają. — Cenę ich też wytrzymaliśmy niewaską, bo po 13 złotych sztuka.

— Ja — rzekł pewien warszawski piekarz — włożyłem do mojego wypieku matkę z młodymi...

— Jaką matkę?!

— Niożywa myszka ze swoim miotem. — Przyznajcie towarzyszu, że nie można było dla naszej satyry uczynić więcej.

— Ja — wystąpił naprzód jakiś młody mężczyzna dbam o nieporządek plaży w Mielnie. Zakazana bibuła, którą dzisiaj nazwiemy: tłusta, papiery i stare gazety, fruwają nad tą plażą jak mewy. Stanowczo sprzeciwiłem się stawianiu na plaży koszy do śmieci oraz napisu: „Twoja plaża świadczy o Tobie", jak to było w projekcie. Takim brudem jak nasza plaża w Mielnie nie może poszczycić się żadna inna. Zaznaczam, że nie dla wczasowiczów wstęp na to śmietnisko kosztuje 2 złote, za te 2 złociszе wolno każdemu wstępowiczowi śmiecić ile zechce.

— Proszę o głos! — zawołał młody mężczyzna w czapce kierowcy PKS. — Uważam, że moje osiągnięcia w dziedzinie udzielania pomocy satyrykom są bezkonkurencyjne. Wobec pasażerów chcących jechać do Koszalin na zachowuje się jak plantator wobec Murzynów, a nasza koleżanka bileterka można rzec traktuje ich też nogą, bo kiedyś wystawiła z wozu na zewnątrz kolano w ten sposób (tu pokazał jak) broniąc im wstępu. Z zasady nie odpowiadamy na pytanie „dokąd wóz jedzie"? i staramy się tak na przystanku wozem manewrować, aby oczekujący nie wiedząc, w którym miejscu wóz się zatrzyma, nie mogli wsiąść. O pornych, którzy upierają się, by mimo wszystko dostać się do Koszalina bierzemy z koleżanką za kark i wyrzucamy z wozu.

— Brawo kolego kierowco! — zawołał przewodniczący. — Widzimy, że dobrze rozumiecie wasze zadania, za co nie ominie was słuszna nagroda. Natomiast mamy duże zastrzeżenia w stosunku do koleżanki kierowniczki pensjonatu „Wczasowa Dola". Słyszeliśmy, że dajecie dobrze jeść wczasowiczom i że ich traktujecie po ludzku. Co możecie powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

— Dałam raz na kolację kaszankę bez kartofli — bąknęła zmieszana kierowniczka.

— I co więcej? — zapytał surowym głosem przewodniczący. — Milczycie zawstydzona — słyszałem, że znajdującej się w waszym zarządzie satyryczce podajecie własnoręcznie, prawdziwą herbatę — i że wystaraliście się dla niej o jednoosobowy pokój — czy to wszystko prawda?

— Prawda — szepnęła nieszczęsna kierowniczka — ale przyrzekam, że za następnym turnusem...

— Za następnym turnusem — zarechotał przewodniczący złowieszczo — a tym czasem ona biedna nie będzie miała o czym pisać i gotowa podupaść materialnie. Daliście jej miednicę do pokoju. Czy wy nie rozumiecie koleżanko, że wczasowicze mają być głodni i brudni... Przecież u diabła, wczasowicz, który umył nogi w ciepłej wodzie i zjadł dobry obiad to nie jest żaden temat dla satyryka — odsapnął — po czym zakończył tymi słowy:

— Za niespołeczne podejście do sprawy udzielania pomocy naszym satyrykom wykluczamy koleżankę z Tajnego Związku Przyjaciół Satyryka. Czy kto jeszcze z kolegów chce złożyć sprawozdanie?

— Ja — odparła jakaś mizernie wyglądająca osóbka.

— Otóż, aby dostarczyć tematów bawiącej u nas satyryczce napisałam kartkę na okienku kasy kolejowej w Mielnie, której treść brzmi następująco:

UWAGA!

Sprzedaż biletów tylko w ograniczonych relacjach z powodu choroby kasjerki. Aż do odwołania. Odwołania w tym sezonie nie będzie i bilety sprzedawać będziemy wyłącznie do Koszalina.

Podobno ona bardzo serdecznie śmiała się czytając tę moją kartkę.

# Drzazgi Tygodnia

— Nasz kierownik spółdzielni wykazuje dużo inicjatywy... prywatnej.

## CZUJNOŚĆ

*PRZY bramie trzeba było dopełnić wielu formalności, odpowiedzieć na wiele intymnych pytań, by otrzymać upragnioną przepustkę.*

*Wejścia na teren fabryki strzegło dwóch strażników i obaj bardzo skrupulatnie badali moją przepustkę. Wreszcie jeden z nich przyzwalająco skinął głową i powiedział:*

*— W porządku, tylko nie zapomnijcie podpisać przepustki.*

*I od tej chwili wszyscy przestali się mną interesować. Poszedłem. Nie niepokojony przez nikogo spacerowałem sobie tam i sam, chodziłem między halami, podziwiałem dźwigi i ciężkie suwnice, aż wreszcie dotarłem do wysokiego muru, okalającego teren fabryki. Pod murem spacerował uzbrojony strażnik w mundurze i czapce z czerwonym otokiem. Nie speszony jego marsowym wyglądem, podszedłem bliżej i końcami palców dotknąłem daszka cyklistówki.*

*— Cześć! — powiedziałem. — Upał dziś, co?*

*— Ano gorąco — przytwierdził strażnik, najwyraźniej zdradzając chęć ucięcia sobie pogawędki.*

*— Ładna fabryka — zacząłem. — Duża. Ciekaw jestem, ilu też ludzi u was pracuje? Chyba z tysiąc.*

*— Phi! — machnął ręką strażnik. — Trzy tysiące, jak obszył.*

*— Ho, ho, ho! — zdziwiłem się uprzejmie. — A cóż tam jest w tym wielkim budynku?*

*— Tam? To narzędziownia. Niedawno ją wybudowali...*

*Na miłej rzeczowej pogawędce czas płynął, jak z bicza strzelił. Wtem, gdy już orientowałem się dokładnie w produkcji i topografii fabryki, wzięła mnie chętka napędzenia lekkiego strachu memu rozmówcy.*

*— A wiecie kto ja jestem? — zapytałem.*

*Strażnik popatrzył na mnie ciekawie, pomyślał i ze spokojem ducha odrzekł:*

*— Nie wiem.*

*— A może ja jestem szpieg? szepnąłem strasznym szeptem.*

*Ale strzał chybił. Miast przestrachu, na twarzy strażnika odmalowało się szczere rozbawienie.*

*— E tam, szpieg! — powiedział. — My się znamy na ludziach!...*

*Na tym zakończyliśmy miłą pogawędkę. Załatwiłem w administracji fabryki moją sprawę, podpisano mi przepustkę, a gdy przy wyjściu dwóch strażników znowu przejrzało ją bardzo skrupulatnie, pomyślałem: Diabła warta czujność, która kończy się na bramie.*

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Niektórzy traktorzyści pracujący przy podorywkach zbyt późno wyjeżdżają w pole.

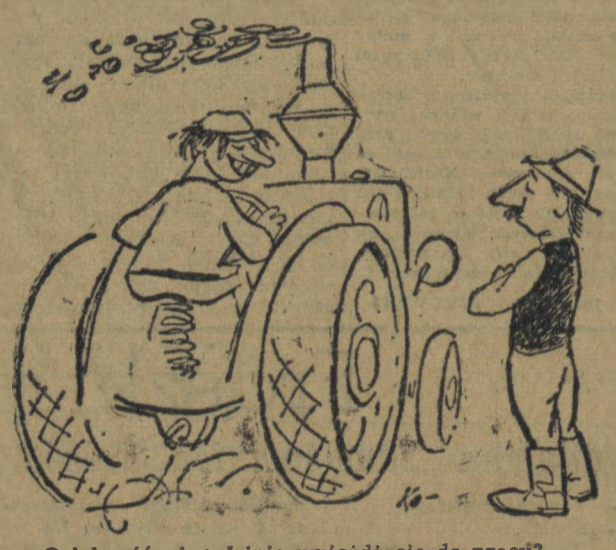

— O tak późnej godzinie wyjeżdżacie do pracy?

— Co wy do mnie z pretensjami. Przecież wszyscy wokoło powtarzają, że podczas żniw nie należy liczyć się z czasem.

*Petruś Browka*

## »Aby-cicho — było«

Już się wszystkim
Uprzykrzyło
Imię
„Aby — cicho — było",

Opuściwszy
Wzrok do dołu,
On przechodzi
Koło szkoły.

Zgiął się
Jak przejrzały kłos,
Szepce
Sobie sam
Pod nos:

— Oprócz domu
Swojego
Znać nie pragnę
Niczego,

Nie, nie darmo
Go tak miło
Zwiemy —
„Aby — cicho — było",

Jeśli owies
Deszcz wybije,
Jeśli czyjś
Dobytek gnije,

On jak trzmiel
Wciąż brzęczy swojej,
— No, to co,
To nie jest moje,

Trzęsie sąd
Hurma chłopaków:
— To spółdzielczy
Sąd wszelako.

Ktoś przenosi
Skład do domu:
— Skład jest nie mój,
Ale POM-u,

Ktoś chce w polu
Zwalić dąb:
— No, to proszę, no to
Rąb!

— Nie chcę wiedzieć,
Znać
Niczego —
To odpowiedź stała
Jego.

Że mu słodsze
Są od miodu
Cisza, spokój —
Wszystkim piecie.

...Zabłądziwszy
Do ogrodu
Weszło doń
Zięknione
Dziecię.

Gdy skusiła
Ją na grządkach
Marchewczka
Jedna słodka,

Tu dopiero
Z dziką siłą
Krzyknął
„Aby — cicho — było".

Aż się przygiął
W dali las:
— Gdzieżeś ty tu
W moje wlazł!

Wszystkim dawno się
Sprzykrzyło
Imię
„Aby — cicho — było".

Przełożył z białoruskiego
JAN SZCZAWIEJ

# Z „Drzazgą" W TERENIE

Wiele razy już krytykowano restaurację „Świt" za brud panujący w lokalu. Niestety, bez skutku.

Wejście do „reprezentacyjnego" hotelu koszalińskiego — „Europa" prowadzi poprzez zatłoczone rupieciami i gruzem podwórze.

„uporządkowana" ulica Łużycka w Koszalinie z powrotem porosła trawą i chwastem.

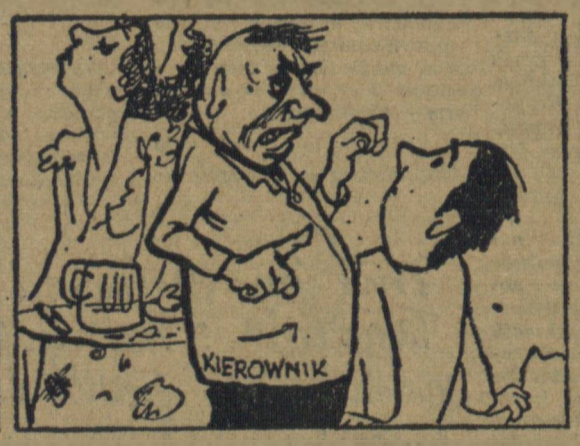


— Obywatelu kochany — my nie jesteśmy z tych co boją się krytyki!

— Rzeczywiście, wejście podobnie reprezentacyjne jak i sam hotel.